Lubuskie
Warte zachodu

MACIEJ BORYNA

DAWNE ŻYCIE MIESZKAŃCÓW BORÓW DOLNOŚLĄSKICH

Dawne życie mieszkańców Borów Dolnośląskich
na przykładzie Lubiechowa w byłym powiecie szprotawskim

Przewodnik historyczno-kulturowy

Maciej Boryna

Nowa Szprotawa 2013

© Copyrights by Maciej Boryna

Projekt okładki:
Maciej Boryna

Na okładce:
Str. 1: archiwalne zdjęcie pomnika przyrody „Dąb Maselnica”,
na pierwszym planie krzyż pokutny z Lubiechowa.
Str. 4: archiwalne zdjęcia Lubiechowa i okolic z opracowania Waltera Kunze
pt. „Liebichau – das Dorf am Rande der niederschlesischen Heide” (1985).

Współpraca:
Krzysztofa Danielkowska, Aniela Cichalewska,
Wojciech Korniak, Karol Błaszczyk,
Roman Pakuła, Janusz Flis,
Jerzy Danielkowski, Walter Kunze,
Marian Ryszard Świątek

Korzystano z materiałów:
Zbiory Muzeum Ziemi Szprotawskiej im. F.Matuszkiewicza
Zbiory prywatne autora

Patronat honorowy:
Wojewoda Lubuski Jerzy Ostrouch
Starosta Żagański Anna Michalczuk

Patronat medialny:
Radio Bory Dolnośląskie
www.radiobory.dbv.pl

Wydawca:
Towarzystwo Bory Dolnośląskie im. K.Haenscha
Osiedle Słoneczne 6/17
67-300 Szprotawa
e-mail: borydolnoslaskie@interia.pl

ISBN 978-83-930137-4-6

© Copyrights by Maciej Boryna 2013
Wykorzystanie fragmentów lub całości opracowania wymaga zgody właściciela praw autorskich.

Spis treści

Od autora	str. 4
Wstęp	str. 5
Okolica Lubiechowa od starożytności do średniowiecza	str. 8
Lubiechów na granicy Księstwa Głogowskiego	str. 9
Lubiechowski urbarz z 1800 roku	str. 12
Eksploatacja rudy żelaza	str. 27
Lubiechowskie wyciągi statystyczne	str. 28
Toponimia Lubiechowa	str. 33
Tajemnicza Schampe	str. 44
Dominium Hopphübel	str. 46
Skutki powstania poligonu świętoszowskiego	str. 47
Dąb Maselnica	str. 49
Dąb Cygański	str. 51
Świecące drzewa w Borach Dolnośląskich	str. 52
Skamieniałe organizmy morskie pod Lubiechowem	str. 53
Wydmy w krajobrazie Lubiechowa	str. 53
Krzyż pokutny z Lubiechowa	str. 56
Epitafium z Lubiechowa	str. 58
Lubiechów podczas I wojny światowej	str. 60
Jak to było podczas wieczornego przędzenia	str. 62
Wróżbitka mama Kriesen	str. 66
Ciamajda	str. 67
Jak kiedyś obwieszczano wiadomości	str. 67
Ścinka i wywóz drewna w dawnym Lubiechowie	str. 68
Życie religijne w Lubiechowie przed wiekami	str. 70
Jak IG Farben ochrę z Lubiechowa wywoziła	str. 71
Zabobony i przysłowia dawnego Lubiechowa	str. 73
Nauczyciel Gerhard Hauschild	str. 76
Zapomniane Koberbrunn	str. 77
Czy pod Lubiechowem doszło do bitwy w 1015 roku?	str. 85
Walory turystyczne Lubiechowa	str. 89
Literatura źródłowa	str. 91
Podziękowania	str. 92
Notka o autorze	str. 92
Reklamy	str. 94

© Copyrights by Maciej Boryna

Od autora

Szanowni Czytelnicy, Pasjonaci Borów Dolnośląskich,
Mieszkańcy Lubiechowa

Z wielką przyjemnością oddaję do Waszych rąk pierwszą w powojennych dziejach wsi polskojęzyczną publikację monograficzną, jednocześnie pierwsze opracowanie książkowe poświęcone obszarowi wiejskiemu w gminie Małomice. W mojej działalności jako pracownik społeczny Muzeum Ziemi Szprotawskiej, Lubiechów zajął szczególne miejsce, będąc wielokrotnie obiektem inspirujących badań i odkryć. To w Waszej wsi pracownicy muzeum znaleźli barokowe epitafium z XVIII wieku i słynny na cały kraj krzyż pokutny, to tu odkryto skamieniałe muszle morskie. Z tej wsi zachowały się do współczesności cenne zapiski z urbarza lubiechowskiego, a dzięki przedwojennemu niemieckiemu mieszkańcowi *Liebichau* – panu Walterowi Kunze mamy do dyspozycji przepiękną monografię Waszej osady. Życie mieszkańców Lubiechowa od zawsze było silnie związane z Borami Dolnośląskimi.

Niniejszy przewodnik nie wyczerpuje tematu. Jestem przekonany, że ta ziemia kryje jeszcze wiele tajemnic, nie tylko historycznych. Niewykluczone, że to właśnie pod Lubiechowem w 1015 roku rozegrała się bitwa pomiędzy wojami Chrobrego a rycerstwem niemieckim.

Spragnionych wiedzy zapraszam gorąco do odwiedzenia muzeum w Szprotawie. Jestem zdania, że warto bliżej poznać historię i specyfikę swojego miejsca zamieszkania, bo to pozwala lepiej odnaleźć się w rzeczywistości i budować dla siebie tu lepszą teraźniejszość i przyszłość. Lubiechów i okoliczne lasy można pokochać.

Życzę pasjonującej lektury
oraz interesujących studiów nad Borami Dolnośląskimi

Maciej Boryna
Dyrektor Muzeum Ziemi Szprotawskiej
Radny i Członek Zarządu Powiatu Żagańskiego

© Copyright by Maciej Boryna

Wstęp

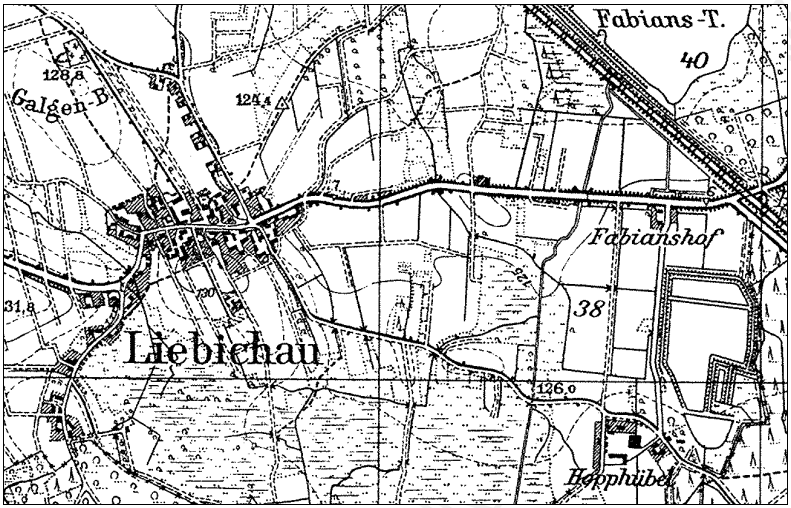

Lubiechów na mapie Messtischblatt (arkusz Mallmitz) z lat 30. XX wieku.

Lubiechów administracyjnie przynależy do województwa lubuskiego, powiatu żagańskiego i gminy Małomice, a dokładnie przylega do południowej granicy tegoż województwa, powiatu i gminy. Geograficznie wieś położona jest na Nizinie Śląsko-Łużyckiej, w północno-środkowej części Borów Dolnośląskich. Docieramy do niej drogą powiatową relacji Szprotawa – Rudawica. Osada jest wciśnięta niczym wyspa w obszar dziś już w dużej mierze osuszonych bagien. Na południe od Lubiechowa rozpościera się historyczny poligon wojskowy, ulokowany już w województwie dolnośląskim.

W dawnych czasach zabudowa wsi ciągnęła się jeszcze nieco dalej wzdłuż leśnej drogi prowadzącej w głąb borów, ale rozrost poligonu w czasach administracji niemieckiej zdecydował o wysiedleniu tej części miejscowości. Do 1945 roku do Lubiechowa przylegały jeszcze kolonia *Hopphübel* i tzw. *Fabianshof*, które w okresie powojennym uległy zniszczeniu i zostały rozebrane.

Nazwa wsi daje się uchwycić w dokumentach od 1606 roku, kiedy miejscowość pojawia się jako „Luebicha”, jednakże początków

osady na prawie niemieckim należy szukać w XIII/XIV wieku. Pochodzenie nazwy może mieć związek z granicznym charakterem osady, tj. rubieżą (rąbież). W istocie od XIII do XVIII wieku okolice Lubiechowa położone były na południowej granicy Księstwa Głogowskiego, dalej były już tylko puszcza i bagna. Gdzieś w pobliżu albo nawet dokładnie tędy maszerował w 1000 roku orszak niemieckiego cesarza Ottona III, pielgrzymujący do Grobu św. Wojciecha w Gnieźnie, stanąwszy na gościnę w pobliskiej Iławie, obecnej dzielnicy Szprotawy. Zanim polski władca Mieszko I zawojował Śląsk, ziemie te zamieszkiwało słowiańskie plemię Dziadoszyców. Czy już wtedy istniał Lubiechów, pozostaje nierozstrzygnięte i wymaga dowodów archeologicznych. Należy nadmienić, że tutejsze bagna są jedną z potencjalnych lokalizacji „bitwy w lesie Dziadoszyców”, jaka rozegrała się 1 września 1015 roku.

Lubiechów od późnego średniowiecza aż do 1975 roku wchodził w skład dystryktu i późniejszego powiatu szprotawskiego. Wieś przez wieki była bezpośrednio związana z dobrami małomickimi i należała do właścicieli Małomic. Lubiechowianie najczęściej pracowali też na rzecz pana na Małomicach. Produkcja rolnicza nie była najmocniejszą stroną lubiechowskiej gospodarki, a to z racji zdecydowanej przewagi słabych gleb bielicowych. Na meliorowanych i osuszanych bagnach pozyskiwano za to z powodzeniem siano i wybierano nagromadzone pokłady torfu. Zatrudnienie dawał mieszkańcom również wszechobecny las. W okolicy występuje powszechnie ruda darniowa żelaza, warunkująca rozwój lokalnego hutnictwa począwszy od późnego średniowiecza, a może nawet jeszcze w okresie wpływów rzymskich.

Na przemysłowej mapie Europy Lubiechów zabłysnął na krótko w 1. połowie XX wieku, kiedy niemiecki koncern *IG Farben* eksploatował pod wsią złoża ochry. W tym celu zbudowano nawet specjalną kolejkę transportującą surowiec do stacji kolejowej w Małomicach.

© Copyright by Maciej Boryna

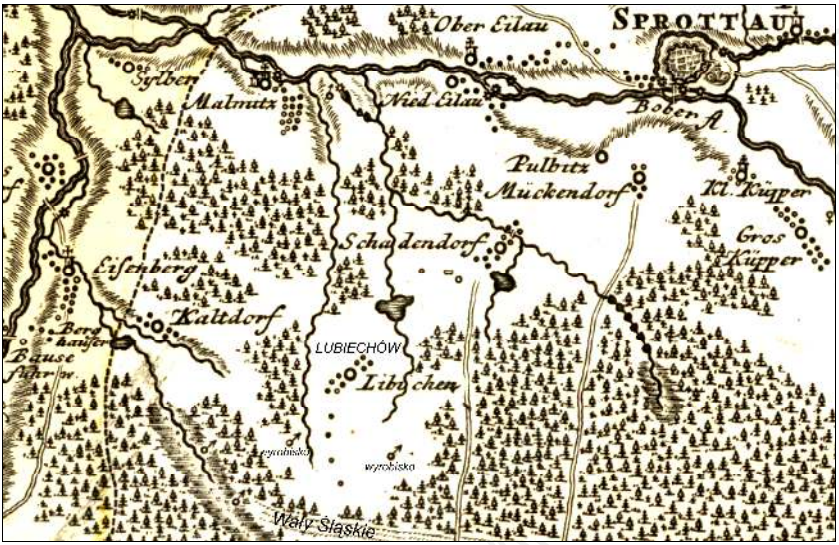

Lubiechów (Libichen) na mapie Schubartha z 1. połowy XVIII wieku.
U dołu mapy wyrobiska rudy darniowej żelaza i Wały Śląskie.
Nazwy polskie naniesione przez autora.

O tym i o wielu innych lubiechowskich tajemnicach pewnie byśmy już nigdy nie usłyszeli, gdyby nie zachował ich dla nas Walter Kunze – redaktor i wydawca bogatego opracowania historycznego o wsi, wydanego w języku niemieckim w 1985 roku. To unikatowe dzieło w skali całych Borów Dolnośląskich zapoznaje nas z folklorem, tradycjami, życiem codziennym, różnymi ciekawostkami, a także problemami, z jakimi borykali się mieszkańcy borowych miejscowości. Dzięki zarchiwizowaniu dziejów Lubiechowa przez Kunzego, wieś ta jawi się współcześnie jako atrakcyjna dla regionalistów, badaczy i turystów zafascynowanych Borami Dolnośląskimi. Znają ją doskonale smakosze grzybów z całej Polski, jeszcze do niedawna sezonowo urządzający sobie pod wsią „grzybowe miasteczko kampingowe”.

Tuż po II Wojnie Światowej przez jakiś czas wieś nosiła nazwę Łobuchów (Łobochów), co wynika z dokumentów katastralnych przechowywanych przez Muzeum Ziemi Szprotawskiej.

Okolica Lubiechowa od starożytności do średniowiecza

Około 10 tys. lat temu obszar ten został opuszczony przez ostatnie zlodowacenie. Masy spływających wód roztopowych utworzyły olbrzymie rozlewisko. A gdy i ono ustąpiło, ukazały się rozległe łachy piasku, żwiru i pojedynczych kamieni. Na takiej pustyni wiatr swobodnie przerzucał piach, tworząc przyszły krajobraz ukształtowania powierzchni, m.in. okoliczne wydmy. Z czasem gołą ziemię pokryła roślinność, najpierw trawy i krzewy, a po latach wyrosły drzewa i całe lasy, tworząc dziką i miejscami nadto zabagnioną puszczę.

Kiedy człowiek postawił tu swoją stopę po raz pierwszy, nie wiadomo. Wedle dokumentacji archeologicznej, w Lubiechowie uchwycono ślady pobytu człowieka w młodszej epoce kamienia, tj. w neolicie, a więc około 4 tys. lat temu. Następująca po niej epoka brązu charakteryzowała się rozwiniętym osadnictwem, zwłaszcza ślady Kultury Łużyckiej można odnaleźć w niemalże każdej okolicznej miejscowości. Praktycznie nie wiemy dokładnie, co działo się w obszarze dzisiejszego Lubiechowa aż do okresu średniowiecza. Ale na pewno już dość wcześnie doszło do kształtowania się gdzieś w pobliżu, jeśli nie bezpośrednio przez teren Lubiechowa, traktu komunikacyjnego wiodącego z kierunku Szprotawy/Iławy na południe poprzez dawną puszczę.

Czytając po raz pierwszy o Lubiechowie w 1606 roku mamy do czynienia z już wykształconą osadą. Ten sam dokument, tj. ugoda spadkowa braci Kittlitz, wymienia także leżące po sąsiedzku Pruszków (Kaldendorff) i Śliwnik (wzmiankowany już w 1505 roku jako Schadendorff). Natomiast Małomice, będące siedzibą tutejszego hrabstwa, pojawiają się w dokumentach od 1329 roku. Niemieccy koloniści osiedlają się w tej części Śląska od pierwszej połowy XIII wieku, jednakże chcąc dopatrywać się w nazwie Lubiechowa etymologii słowiańskiej, powinniśmy zgodzić się na założenie, że miejsce o takowej nazwie istniało już przed przybyciem kolonistów z Niemiec. O słowiańskim rdzeniu nazwy wsi przekonany jest niemiecki monografista Lubiechowa – Walter Kunze, a także wielu historyków.

© Copyright by Maciej Boryna

Lubiechów na granicy Księstwa Głogowskiego

Odkąd średniowieczne annały zaczęły utrwalać epizody mające miejsce w tej części Europy, okolica Lubiechowa zawsze miała charakter ziemi granicznej, rubieży. Przede wszystkim ze względu na naturalną przeszkodę, jaką stanowiły nieujarzmione tereny dzisiejszych Borów Dolnośląskich. Przypomnijmy jeszcze, że na południe od Lubiechowa rozpościerały się rozległe obszary bagienne, chętnie wykorzystywane w dziejach ludzkości w charakterze obszarów granicznych.

Około 1000 roku w tej okolicy przebiegała południowa granica starego słowiańskiego kraju Dziadoszyców i jednocześnie ówczesnego państwa Bolesława Chrobrego. W 1296 roku, kiedy Bolko I Świdnicki wydziera z Księstwa Głogowskiego ziemię bolesławiecką i chojnowską, zamieszkany już pewnie Lubiechów stał odtąd nad południową granicą tegoż księstwa i jednocześnie dystryktu szprotawskiego. Tenże stary pas graniczny od około XIV-XV wieku zbudowany był z umocnień ziemnych, tak zwanych Wałów Śląskich, uchodzących za najdłuższy ziemny zabytek archeologiczny w Polsce, wkomponowanych w naturalne przeszkody, takie jak bagna, rowy i zalewy.

Znany nam z map z XVII-XVIII wieku przebieg granicy głogowsko-jaworskiej na tym odcinku biegł spod wsi Buczek nad Bobrem na zachód przez wzgórze *Koberbrunn* pośrodku borów, docierając pod Luboszów nad Kwisą. A stamtąd na północ w kierunku Pruszkowa, gdzie Księstwo Głogowskie graniczyło już z Żagańskim, nad tzw. „Zalewem bojowym” (oryg. *Krigteich*). Odcinki Wałów Śląskich z tej okolicy są położone wewnątrz, w odległości od 2 do 4 i więcej km w głąb od XVII/XVIII-wiecznej granicy. Działalność poligonowa nie pozwoliła dotąd na odnalezienie dalszych odcinków Wałów, o ile starej granicy nie stanowiły tu bagna/zalewy lubiechowskie i pruszkowskie. Teren, o którym mowa, należał do szlachty małomickiej: w XIV-XVI wieku do Nechernów, XVI-XVII do Kittlitzów, XVII-XVIII do Redernów, następnie do Dohnów. W XVIII wieku dokładnie na granicy starego księstwa zostaje założona leśna gmina *Koberbrunn*.

Zawiłości spadkowe nie omijały państwowych terenów nadgranicznych. Rody małomickie dysponowały włościami na obszarze księstw głogowskiego i żagańskiego. Akt lenny wystawiony w majestacie króla polskiego Zygmunta w 1505 roku informuje, iż Kietlicz z Małomic wraz z Nechernem z Iławy kupili i rozparcelowali między siebie dawne grunty Kotwicza, przy czym Kitlicz otrzymał w lenno Dolną Iławę, Śliwnik i Polkowiczki w Głogowskiem. W 1540 roku bracia Nechern otrzymują od księcia saksońskiego potwierdzenie lenna m.in. na Puszków (nie mylić z Pruszkowem!). W 1606 roku zarządca Księstwa Głogowskiego zezwala na ugodę spadkową dotyczącą ziem obu księstw, wedle której Kietliczowi małomickiemu przypadają dobra Janowiec, Kartowice, Chichy, Bobrzany…, a jego braciom Małomice, Pruszków, Lubiechów, Śliwnik, Polkowiczki, Mała i Górna Iława, Żelisław, Dobre, Puszków, Świętoszów, Czyżyków. W 1626 roku Kietliczom małomickim zostaje poświadczona żagańska część lenna, a mianowicie: Rudawica, Żelisław, Puszków, Świętoszów, Czyżyków, Chichy, Bobrzany.

Osobliwym zabytkiem granicznym na omawianym obszarze jest tak zwany krzyż pokutny z Lubiechowa, przybliżony w dalszej części niniejszej publikacji. Pokutny, ponieważ tak go zwie lokalna tradycja, a graniczny ponieważ zostały na nim wyryte oznaczenia granic powiatu szprotawskiego i bolesławieckiego wraz z datą 1742. W tymże roku, po pruskiej reformie administracyjnej, doszło do nowej demarkacji. Na uwagę zasługuje również słup „Martwy Schade” spod Lubiechowa, wedle podania postawiony w miejscu zgonu furmana Schade. Tyle podanie, jednakże słup stał na rubieży granicznej, w miejscu przecięcia się dróg „Kaltdorfer Kalkweg” (z niem. *pruszkowska droga wapienna*) z drogą „Schampeweg”.

Podczas wizji terenowych autor odkrył odcinki ziemnych urządzeń wkomponowanych w przebieg Wałów Śląskich, które nie były wzmiankowane w dotychczasowej literaturze tematu. Są to odcinek pomiędzy Małomicami a Pruszkowem (zbudowany z jednego wału, długość ok. 200 m, szerokość 6 m, wysokość do 0,7 m) i odcinek na południe od Małomic (zbudowany z jednego wału, długość ok. 200 m) oraz osobliwe dwa wały na wschód od dawnego Puszkowa.

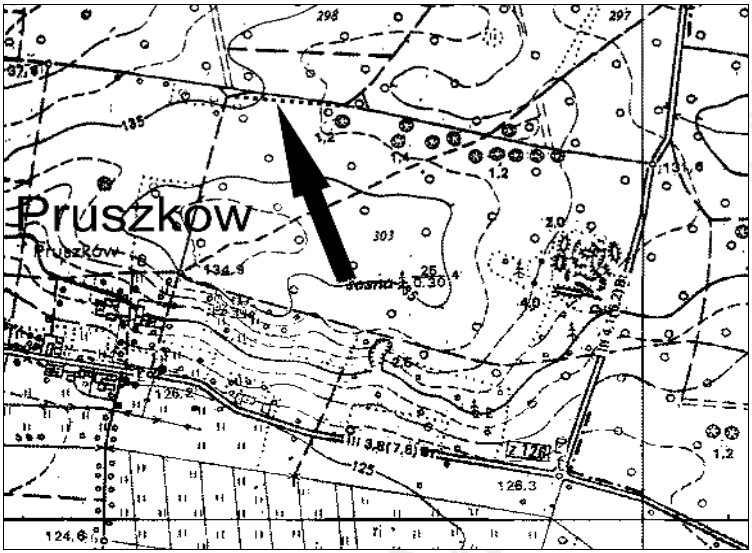

Fragment odkrytego wału pod Pruszkowem
(z książki „Wały Śląskie. Tajemnice dawnych granic”, 2011).
Stanowisko naniesione przez autora.

Wały Śląskie nieopodal Lubiechowa, Nadleśnictwo Świętoszów (2011).

Lubiechowski urbarz z 1800 roku

Lubiechów nie posiada ani dóbr rycerskich ani folwarku. Wieś składa się z następujących gospodarstw domowych: 1 dziedziczna sołtysówka, 10 gospodarstw rolników, 4 gospodarstwa dużych zagrodników, 4 gospodarstwa zwykłych zagrodników, 18 gospodarstw chałupników, 4 gospodarstwa drobnych chałupników i 6 gospodarstw bez ziemi, razem 47 gospodarstw, które należą dziedzicznie do swoich właścicieli.

Te oto służebności i powinności z kilkoma wyjątkami należy wykonywać w Lubiechowie, Małomicach, Pruszkowie, Śliwniku i Folwarku Jeziernym. Rolnicy są zobowiązani do transportu drewna budowlanego do odbudowy po pożarach do wsi *Pause* i Dobrych nad Kwisą, Iławy i Janowca, natomiast zagrodnicy i chałupnicy muszą w ramach swoich pozostałych służebności dworskich rocznie 8 dni pozyskiwać trawę na łąkach Dobrych i *Pause*.

Dziedziczna sołtysówka

Jest zwolniona ze wszelkich służebności dworskich. Jeśli jednak dokonuje się połowu ryb w stawach w Lubiechowie, Śliwniku albo Pruszkowie, tak musi sołtys furę ryb dostarczyć do Szprotawy lub do kupców w Małomicach i Iławie. Za każdą furę otrzymuje tak zwane karpiowe w wysokości 2 dobrych groszy jako wynagrodzenie. Do zadań sołtysa należy także organizacja ogłaszania komunikatów dworskich i wiejskich. Do jego gospodarstwa należy prawo wyszynku piwa i brandy, ale napoje te muszą być odbierane w hrabstwie, dalej – prawa wypieku, uboju oraz sprzedaży soli, za co pobiera się roczny czynsz w wysokości 15 srebrnych groszy. Sołtysowi wolno wypasać na swoich gruntach 25 owiec, hrabstwo również może z nich w tym celu korzystać.

10 gospodarstw rolniczych

Ciąży na nich służebność zaprzęgowa przez trzy dni w tygodniu wykonywana albo zaprzęgiem 2-konnym albo przez 2 lub 3 woły. Ponadto są zobowiązani do nieodpłatnego transportowania do

Pruszkowa siana i słomy z pruszkowskich pastwisk owiec oraz surowej wełny owczej wytworzonej na terenie Pruszkowa. Wozy i sprzęt muszą sobie sprawić sami, tak samo w kwestii za- i rozładunku. W ramach regularnych cotygodniowych służebności wykonują rolnicy w szczególności:

1. Służebności zaprzęgowe: wożenie
a. drewna z borów do mielerza (do wypalania węgla drzewnego)
b. darni do pokrycia mielerza
c. wody do gaszenia mielerza, jeśli w pobliżu nie ma wody
d. rudy żelaza z każdej części małomickiego hrabstwa w odległości do 2 mil od Małomic, do hrabiowskiej hamerni, przy czym 7 wiader ładunku jest liczone jako jedna fura i jedna dniówka
e. wapna z Osiecznicy lub Kliczkowa do małomickej hamerni, przy czym 2 wiadra ładunku liczone są jako 2 lub 1,5 dniówki
f. węgla drzewnego do małomickiej hamerni, każda fura zawiera kosz mieszczący 36 wiader
g. do pracy i z powrotem robotników małomickiej hamerni, wożenie nie może być wymagane dalej niż 4 mile od Małomic
h. rocznie przez każdego rolnika 10 fur siana po 5 centnarów (około 50 kg) z bagien do Małomic, wraz z za- i rozładunkiem
i. sągów drewna i drewna budowlanego

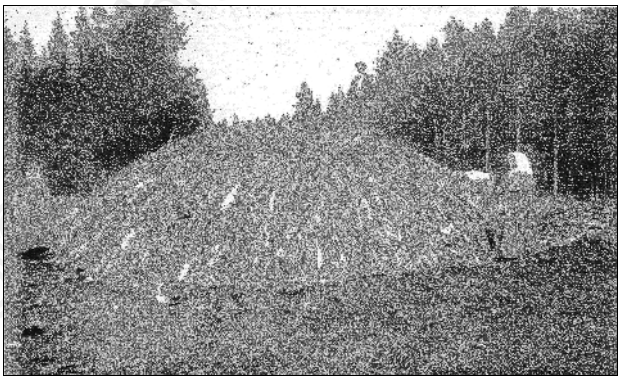

Przykładowy mielerz, jeszcze nie przykryty ziemią,
Zdjęcie z 1890 roku.

2. Służebności ręczne
a. razem z małomickimi rolnikami muszą za darmo suszyć siano i słomę na małomickich pastwiskach owiec
b. wiosną i jesienią myją i strzygą tutejsi rolnicy razem z małomickimi i pruszkowskimi hrabiowskie owce w Lubiechowie, Śliwniku, Pruszkowie i Folwarku Jeziernym; natomiast barany są myte i strzyżone tylko przez lubiechowskich i małomickich rolników; mycie jest nieodpłatne, strzyżenie daje wynagrodzenie w wysokości jednego grosza za 2 sztuki.

8 gospodarstw zagrodników

Świadczą dla hrabstwa tygodniowo 5 dni służby męskiej i żeńskiej. Obaj zagrodnicy, którzy podpisali urbarz, świadczą tylko 4 dni.
Czterech dużych zagrodników w ramach powyższej służebności świadczą jeden dzień w tygodniu prace transportowe, wożenie węgla do hamerni. Od 52 dni transportowych węgla w roku nie pobierają zapłaty, za pozostałe otrzymują wynagrodzenie w wysokości 8 krajcarów.
Przez pozostałe cztery dni służebne w tygodniu świadczą razem z czterema zwykłymi zagrodnikami tylko prace ręczne, za każdy dzień otrzymując 4 krajcary wynagrodzenia bez posiłku, jeśli jednak żną zboże lub trawę otrzymują 8 krajcarów bez posiłku.
Wolne od służebności dworskich są nie tylko dni ustawowe, ale także jeszcze kilka już odbytych, poza tym na okazję chrzcin, żałoby i pogrzebu w rodzinie przysługuje jeden dzień. Przy pogrzebach mają wolne także ci zagrodnicy, którzy niosą zwłoki.
Dalej wolny jest dzień: przed ostatkami, odprowadzenia czynszów, odprawy czeladzi, rewizji kantonu, wkroczenia i zakwaterowania wojska, dzień w którym zagrodnik wykonuje prace gminne i państwowe, dzień następujący po warcie wiejskiej lub nad dezerterem.
Służba tygodniowa nie może zostać odrobiona z góry ani nadrobiona po czasie.
Do pracy należy wychodzić z domu o wschodzie słońca. Kiedy słońce zachodzi przed godz. 19.00, wtedy wolno opuścić miejsce pracy na pół godziny przed zachodem. A kiedy słońce zachodzi o godz. 19.00

© Copyright by Maciej Boryna

lub później, wtedy praca kończy się o godz. 18.00, chyba że był podwieczorek, to wtedy dopiero o godz. 19.00. Latem, a więc w czasie długich dni roboczych, odpuszcza się przerwy na śniadanie, obiad i kolację, a zimą tylko na obiad.
Specjalnie ustalone dniówki obowiązują dla młócki, ścinki drzew, wiązania chrustu, przygotowania snopków, pracy przy lnie, wiązania lin, wiązania siana, cięcia wiązek i rwania pierza, np.:
a. przy młóceniu: wyłuskanie ziarna, oczyszczenie i rozłożenie na klepisku
b. przy wiązaniu lin: 15 kop słomianych lin, do tego samemu wycinać słomę
c. przy cięciu wiązek: 15 wiązek słomy, każda o wadze 18 do 20 funtów

Koszenie trawy na wielu łąkach jest ustalone, to znaczy ile kosiarzy ma danego dnia pracować na danej łące. Jeśli zagrodnicy pomagają przy odłowie ryb, wtedy otrzymują poza wynagrodzeniem w gotówce jeszcze karpiowe o wartości 2 srebrnych groszy do 2 dobrych groszy i przy każdorazowym odłowie obowiązkowo brandy oraz nieco chleba.
Zamiast posługi jako goniec każdy zagrodnik płaci rocznie 24 srebrne grosze na rzecz hrabstwa.

18 gospodarstw chałupników robotniczych

Wśród nich kowal stanowi wyjątek. Jest on zobowiązany jedynie chodzić z nimi na polowania i wykonywać służebności na poziomie gminy wiejskiej. Wraz z kowalami z Iławy, Pruszkowa, Małomic i Śliwnika ma prawo oczyszczania stanowisk wypalania węgla drzewnego z pozostawionych tam odpadów tegoż węgla na potrzeby swojej kuźni.
Pozostałych 17 chałupników jest zobowiązanych do wypełniania tych samych służebności i na tych samych warunkach co zagrodnicy. Są jednak zwolnieni z opłacania pracy gońca. Szczególnie angażuje się ich do pracy przy wypalaniu węgla drzewnego. Podczas gdy rolnicy

© Copyrights by Maciej Boryna

świadczą służebności przewozowe, to zagrodnicy i chałupnicy robotniczy pod kierownictwem węglarza obsadzają i przykrywają mielerz.

4 drobnych chałupników

Pośród nich znajduje się tak zwany „Szynk Schampf” *(oryg. Schampfsschänke)*. Jej właściciel otrzymuje ósemkę piwa z hrabiowskiego browaru tanio po 6 srebrnych groszy, pozostałe musi zapłacić zwyczajnie.

Wszyscy czterej drobni chałupnicy muszą poza tym świadczyć jedynie 10 dni służby dworskiej w dniach suszenia siana.

6 gospodarstw bez ziemi

Dwóch pośród nich są całkiem zwolnieni ze służebności (bo podpisali urbarz). Pozostali czterej świadczą tygodniowo dwa dni służby dworskiej na tych samych warunkach co zagrodnicy.

Najemni i dożywotnicy

Dożywotnicy (żyjący ze swojej części gospodarstwa) są zwolnieni ze służby dworskiej, przędzenia i czynszu przędzalniczego.

Najemnymi są osoby żyjące we wsi na zasadach najmu, ponadto żony żołnierzy, żony poddanych i dworaków. Te ostatnie są zwolnione ze służebności dworskich.

Pierwsze trzy rodzaje najemnych są winni w czasie od marca do końca października służyć dwa dni w tygodniu. Mężczyźni spośród nich pracują na równych warunkach z zagrodnikami i chałupnikami. Natomiast kobiety świadczą proste roboty, na przykład zbieranie siana i listowia, rwanie perzu, ładowanie gnoju, rozkładanie gnoju, czesanie lnu, okopywanie ziemniaków, zbieranie kamieni, czyszczenie stajni, za wynagrodzeniem w wysokości 4 krajcarów.

Czynsze gruntowe, czynsze zbożowe, kury i pozostałe naturalia

1. Mieszkańcy Lubiechowa mają uiszczać na rzecz hrabstwa roczne czynsze pieniężne i innego rodzaju, podług dokładnego rozdziału w tabeli obowiązkowych świadczeń:

© Copyrights by Maciej Boryna

- 69 talarów, 10 srebrnych groszy, 10 fenigów tytułem czynszu gruntowego,
- 13 talarów, 2 srebrne grosze, 10 fenigów tytułem czynszu rolnego,
- 9 talarów, 5 srebrnych groszy tytułem czynszu łąkowego,
- 14 talarów, 12 srebrnych groszy tytułem opłaty wartowniczej,
- 6 talarów, 12 srebrnych groszy tytułem opłaty za gońca,
- 15 srebrnych groszy premii,

co daje razem 112 talarów, 27 srebrnych groszy i 8 fenigów.

2. Poza tym poddani są zobowiązani do przędzenia według dokładnego przydziału w tabeli świadczeń:
- 40 sztuk przędzy lnianej
- 16 sztuk średniej przędzy
- 20 sztuk dużej przędzy

Otrzymują za to 2 talary i 16 srebrnych groszy wynagrodzenia.
Jeśli hrabstwo nie nakaże prząść, poddani płacą wtedy 17 talarów i 10 srebrnych groszy opłaty przędzalniczej.

3. Z czynszów zbożowych poddani świadczą na rzecz hrabstwa według tabeli świadczeń:
- 10 korców oraz 12,5 garnców ziarna czynszowego
- 77 korców oraz 10 garnców owsa w zamian za wydatki na utrzymanie psów myśliwskich
- 9 korców oraz 5,5 garnców jarzębiny

4. Poza tabelą świadczeń najemni płacą rocznie każdy po 4 srebrne grosze tytułem opłaty za ochronę oraz mężczyźni przędą rocznie 2 sztuki przędzy lnianej, a kobiety 1 sztukę przędzy lnianej za wynagrodzeniem srebrnego grosza za każdą.

Czynsze pieniężne i zbożowe są odprowadzane każdego roku na św. Marcina na hrabiowskim dworze w Małomicach. Tego dnia rozlicza się również dniówki za służebności dworskie, zapłatę za przędzenie i opłatę przędzalniczą. Samo przędzenie było pracą minionej zimy.

© Copyright by Maciej Boryna

Służebności na rzecz gminy

Poza wcześniej wymienionymi służebnościami dworskimi, poddani muszą jeszcze wykonywać służebności gminne, które we wsi dzielą się na służebności gminne rzędu hrabstwa i rzędu królewskiego (państwowe).

Zaliczają się do nich naprawa dróg i ulic. Utrzymanie mostów i czyszczenie rowów jest tak uregulowane, że rolnicy świadczą służebności przewozowe, a „mała gmina” (pozostali) roboty ręczne, natomiast hrabstwo zapewnia niezbędne drewno i pokrywa niektóre koszty pieniężne.

Sołtys dziedziczny i tutejsi rolnicy przywożą wapno niezbędne do budowy pałacu w Małomicach razem z tymi z Małomic, Iławy, Janowca, Śliwnika i Polkowiczek, tak samo wożą słabe drewno budowlane do budowy małomickiego jazu młyńskiego, kruszarek lodu i mostu kuźniczego. Mała gmina Lubiechów (czyli wszyscy mieszkańcy poza rolnikami) świadczy prace ręczne przy budowie jazu młyńskiego, kruszarek i mostu kuźniczego. Kiedy rzeka Bóbr jest skuta grubym lodem, wszyscy członkowie gminy wraz z tymi z innych wsi są zobowiązani do odsłaniania pali kruszarek lodu, uwalniania z nich lodu oraz odladzania obu jazów.

Gospodarze „małej gminy” są zobowiązani każdy raz do roku do wyrębu lodu. Sołtys dziedziczny z rolnikami wożą lód rocznie każdy dwie do trzech fur do hrabiowskiego składu lodu.

Do odbudowy małomickiego młyna wodnego tutejsi rolnicy i sołtys wraz z tymi z innych wsi muszą nieodpłatnie wozić lekkie drewno i inne materiały budowlane, a „mała gmina” musi przy tym świadczyć prace ręczne. Natomiast cała gmina jest zobowiązana do transportu niezbędnych kamieni młyńskich do małomickiego młyna czterokołowego oraz do młyna w Janowcu. Transport świadczą rolnicy i otrzymują od pozostałych gospodarzy proporcjonalnie zapłatę za przewóz.

Tutejsi rolnicy przywożą bezpłatnie solidarnie deputat drewna opałowego dla małomickiego proboszcza, a „mała gmina” przyłącza się do tego.

© Copyright by Maciej Boryna

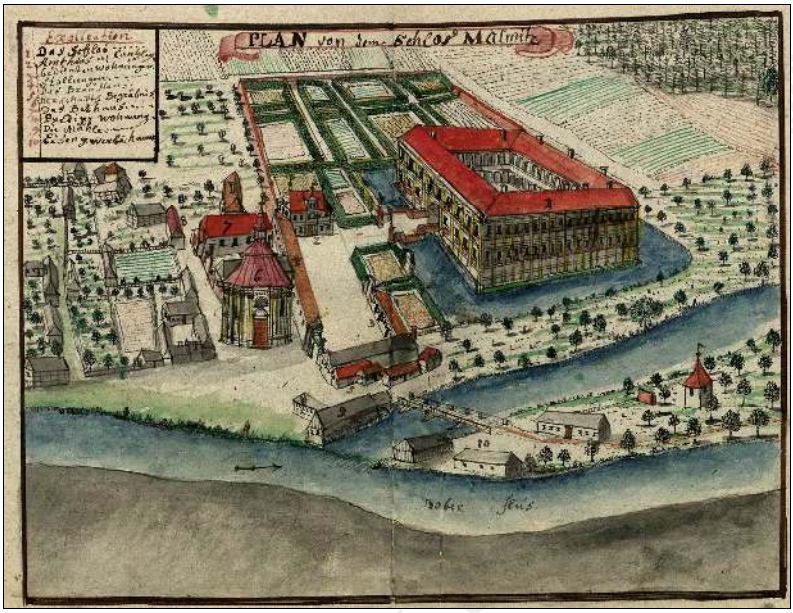

Małomice w XVIII wieku według Friedricha B. Wernera:
1-pałac, 2-dom zarządcy, 3-domy służących, 4-stajnie, 5-browar, 6-kaplica,
7-dom modlitewny, 8-dom pastora, 9-młyn, 10-kuźnica żelaza.

Dla miejscowej szkoły rolnicy świadczą służebności przewozowe, a „mała gmina” prace ręczne, natomiast koszty pieniężne utrzymania szkoły są ponoszone stosunkowo razem przez całą gminę. Utrzymanie gminnego domu pasterskiego leży po stronie całej gminy. Dominium sprawiło na własny koszt dla terenu całego hrabstwa wóz strażacki i remizę, a wszystkie wsie hrabstwa za wyjątkiem Dobrych i *Pause* przejmują ich utrzymanie. Dla Śliwnika, Polkowiczek i Lubiechowa obiecuje hrabstwo wyszykowanie kolejnego wozu, a dla Śliwnika budowę remizy, natomiast ich utrzymanie przejmą wtedy wsie Polkowiczki, Śliwnik i Lubiechów.

Gmina jest zwolniona z powinności straży (warty) zamkowej w Małomicach w zamian za uiszczanie stosownego czynszu wartowniczego. Podwójna nocna straż (warta) wiejska jest pełniona kolejno przez gospodarzy gminy. Jeden wychodzi na wartę, wtedy poprzedni schodzi. Na dowód czuwania muszą co godzinę zagwizdać. Na okolicz-

ność rozpoczęcia i zakończenia warty należy się zameldować u sołtysa.
Dozorowanie delikwentów jest pełnione kolejno przez wszystkich gospodarzy za wyjątkiem sołtysa.
Kiedy umrze członek rodziny hrabiowskiej, do czuwania i niesienia zwłok do grobu zobowiązani są sołtysi i ławnicy ze wszystkich wsi hrabiowskich. Pozostali członkowie gminy odpowiedzialni są za rozgłaszanie.
Jak często wymaga tego hrabstwo, tak wszyscy poddani są zobowiązani uczestniczyć w polowaniach w małomickim borze jako naganiacze i służący. Sołtys oraz rolnicy świadczą przewozy.
Czynności gońca dla spraw państwowych świadczą kolejno wszyscy członkowie „małej gminy”. Sołtys oraz rolnicy są odpowiedzialni w razie potrzeby za podstawienie wozu i gońców konnych.
Każdy poddany zbierający gałęzie oraz chrust jest zobowiązany do okopywania wykarczowanych i przeznaczonych pod obsiew areałów w hrabiowskim lesie, natomiast poddani posiadający zaprzęgi muszą te areały zaorać, jeśli warunki na to pozwalają. Każdy musi rocznie zebrać i dostarczyć do urzędu leśnego celem obsiewu nasiona jodłowe i smolaków, rolnik półtora korca, zagrodnik jeden korzec i chałupnik pół korca.

Czeladź dworska i ich wynagrodzenie

Dzieci wszystkich poddanych są winni służyć w hrabstwie jako czeladź w utrzymaniu pałacu i na wszystkich folwarkach, ile ich hrabstwo tylko posiada.
Jednak jednemu ojcu nie wolno zabrać do służby na raz więcej jak jedno dziecko. Dziecko to nie może służyć dłużej niż trzy lata, po czym musi zostać zwolnione na dwa lata, potem może znowu zostać zawezwane przez hrabstwo na kolejne trzy lata, do czasu kiedy już jako knecht posiądzie własne gospodarstwo lub poślubi dziewkę. Jeśli dziecko poddanego jeszcze nie służyło w hrabstwie, tak nie stanowi to przeszkody do wejścia w posiadanie gospodarstwa lub zawarcia małżeństwa.

© Copyrights by Maciej Boryna

Zwalnia się ze służby czeladniczej każdemu rolnikowi dwoje dzieci, każdemu zagrodnikowi i chałupnikowi robotniczemu jedno dziecko, na rzecz pracy na własnym gospodarstwie.

Czeladź otrzymuje roczne wynagrodzenie oraz płótno według następującej taryfy:
- starszy parobek *(Grossknecht):* 12 talarów, 8 łokci płótna
- młodszy parobek: 9 talarów, 8 łokci płótna
- stajenny: 9 talarów, 8 łokci płótna
- poganiacz: 3 talary, 15 srebrnych groszy, 6 łokci płótna
- pilnowacz: 2 talary, 15 srebrnych groszy, 6 łokci płótna
- pasterz lub krowi pastuch: 9 talarów, 15 srebrnych groszy, 8 łokci płótna
- kucharka czeladzi: 3 talary, 20 srebrnych groszy, 32 łokcie płótna
- służąca dziewka: 3 talary, 20 srebrnych groszy, 32 łokcie płótna
- służące dziewczę: 1 talar, 21 srebrnych groszy, 18 łokci płótna

Poza tym każdy starszy parobek otrzymuje trzy grzędy, a każda dziewka pół grzędy roli obrobionej na sześć bruzd. Kucharka czeladzi otrzymuje rocznie jeszcze 15 srebrnych groszy garncowego, rozłożonego na trzy raty, na okazję każdego szprotawskiego jarmarku. Parobkowie i chłopcy z folwarków nie są zobowiązani do przędzenia, jednakże czynią to w miesiącach zimowych dziewki i dziewczęta. Hrabiowska czeladź jest zwolniona ze służby przez pół dnia na czas odbywania każdego z trzech szprotawskich jarmarków, także na ostatki i na odpust dwa dni, na ile da się to wykonać.

Szczególne uprawnienia po stronie hrabstwa

Poddani służący poza hrabstwem albo z innych przyczyn tak pozostający płacą co roku opłatę patronacką na rzecz hrabstwa:
- mężczyzna lub parobek: 20 srebrnych groszy
- kobieta lub dziewka: 6 srebrnych groszy
- chłopiec: 6 srebrnych groszy
- dziewczę: 3 srebrne grosze

© Copyright by Maciej Boryna

Na okoliczność zmian własności gospodarstwa poddanego (kupno, zamiana, dziedziczenie) należy wnieść opłaty:
a. opłatę konfirmacyjną (potwierdzającą)
- przy gospodarstwie rolnika: 2 talary
- przy gospodarstwie zagrodnika: 1 talar, 10 srebrnych groszy
- przy gospodarstwie chałupnika: 1 talar
b. opłaty przygotowawcze, za równowartość sumy kupna w głogowskich markach
- 1 denar (!), jednak tylko wtedy jeśli gospodarstwo przechodzi na inną osobę aniżeli na dziecko dotychczasowego właściciela
c. pisemny wyciąg o pełnym uprawnieniu do kwoty transakcji przez sprzedającego: 4 denary (!) na rzecz hrabiowskiego urzędu sędziowskiego
d. ustanowienie hipoteki na rzecz hrabstwa: 4 denary (!) od każdego talara założonego kapitału
e. 4 denary (!) tytułem opłaty na rzecz hrabiowskiego urzędu sędziowskiego i taka sama kwota dla sądu wiejskiego
Za zwolnienie z poddaństwa uiszcza się opłatę liczoną w wysokości 10 procent od majątku oraz opłatę osobistą według edyktu z 10 grudnia 1748 roku.

Obaj tutejsi właściciele gospód (sołtys i szynkarz z *Schampe*) jak również wszyscy inni poddani muszą zakupywać piwo i brandy wyłącznie od hrabstwa. Sołtys dziedziczny, który jest równocześnie karczmarzem, ma wyłączne prawo do organizowania wesel i chrztów w swojej karczmie, dalej tylko u niego można organizować uczty z udziałem muzykantów.
Wyłączne prawo do połowu ryb i chwytania raków w bagiennych rowach należy do hrabstwa.

Dęby, olchy i lipy rosnące na gruntach poddanych należą do hrabstwa, jednakże z takim ograniczeniem, że hrabstwu nie wolno tymi drzewami zakrzaczyć tychże gruntów. Żołędzie pochodzące z dębów rosnących na ogrodzonych posesjach i w ogrodach poddanych wolno zbierać poddanym. Lipy rosnące na posesjach i w ogrodach nie wolno hrabstwu przycinać, ponieważ winny one stanowić ochronę

© Copyright by Maciej Boryna

przed piorunami. Dalej obowiązuje tu prawo, wedle którego owoc sięgający poza granicę należy do sąsiada, jeśli samoczynnie spadnie na jego grunt i ziemię.

Hrabstwu wolno wypasać owce na gruntach tutejszych poddanych, za wyjątkiem znajdujących się przy ich domach ogrodzonych ogrodach. Jednakże poddani nie są winni do zapewnienia hrabiowskim owcom ugorów ani wydzielonych rajek. Dalej mają poddani prawo do wspólnego wypasu. Tak zwane „mocne akry” aż do czasu wypalania są udostępniane rolnikom dla ich własnego bydła do dnia św. Michała.

Z poddanych wolno sołtysowi dziedzicznemu posiadać 25 owiec, a rolnikom każdemu po dwie owce, natomiast kóz wolno im tyle utrzymywać ile zgłosili do opodatkowania, jednakże muszą je paść na własnym nieobsianym polu lub je przywiązać, aby nie uczyniły nigdzie szkód.

Ci poddani którzy posiadają stół tkacki oraz na nim pracują nie są co prawda zobowiązani do tkania dla hrabstwa płócien za ustaloną cenę, jednak hrabstwo ma prawo pierwszeństwa dla realizacji swoich zamówień, jeśli za to zapłaci tyle co inny.

Wszyscy tutejsi poddani są winni swoje zboże, ile go mają niezbędnego do wypieku chleba, wozić do mielenia w młynie zbożowym w Małomicach.

Na gruntach poddanych hrabstwo ma prawo do darmowego pozyskiwania rudy darniowej żelaza. Hrabstwo jest jedynie zobowiązane do zastąpienia szkód, które wystąpiły na gruntach ornych i łąkach.

Główna droga wiejska należy do hrabstwa, jednak gmina ma pozwolenie na wypas swoich świń i gęsi pilnowanych przez wyznaczonych pasterzy. Poddanym wolno ścinać i wykorzystać rosnące przy tej drodze wierzby.

Szczególne prawa poddanych

Nie zabrania się poddanym trzymania świń i drobiu, jednakże muszą być one wypasane na głównej ulicy wiejskiej przez swoich pasterzy.

Tym poddanym, którzy nie posiadają własnych łąk, wolno pozyskiwać trawę z bagien, z których hrabstwo nie pozyskuje trawy, jednak tylko tyle trawy, ile potrzebują dla legalnie hodowanej zwierzyny, przy czym nie wolno w żadnym wypadku osuszać tych terenów dla pozyskania trawy.
W zamian za wcześniej odstąpione na rzecz panującego fragmenty lasów na rubieży borów, wolno gminie bezpłatnie pozyskiwać drewno budowlane i opałowe. Przy czym drewno budowlane nie może być użyte do rozbudowy lub pomnożenia budynków. Wcześniej plac budowy lub remontu jest sprawdzany i wskazywany przez urzędnika leśnego.
Drewno opałowe wolno pozyskiwać tylko we wtorki i czwartki, a więc w „dni drzewne”, i składa się ono z drewna leśnego i zbieranego, chrustu pozostałego po wycinkach dla wypału węgla, a także smolaków.
Hrabstwo zastrzega sobie prawo do upewnienia się co do rzeczywistego zapotrzebowania poddanych na drewno.
Wszystkim gospodarzom wolno drewnianymi grabiami pozyskiwać i zabierać ściółkę na terenach leśnych wskazanych przez hrabstwo.
Poddani wożący węgiel muszą sobie wprawdzie sami sprawić i utrzymywać kosze na węgiel, jednakże otrzymują w tym celu od hrabstwa zarówno niezbędne drewno jak i witki.

Omówienie urbarza lubiechowskiego

Powyższy urbarz został podpisany w Małomicach dnia 9 października 1800 roku przez hrabinę Fryderykę Szarlotę zu Dohna oraz tylko sześciu mieszkańców Lubiechowa o nazwiskach: Schubert, Mentzel, Stephan, Preisner, Hoffmann i Baese. Pozostali 41 wzbronili się przed podpisaniem dokumentu argumentując, że nie są pewni czy oni sami lub ich potomkowie będą w stanie sprostać wymogom stawianym w niniejszym urbarzu. Nie bacząc na to urbarz został zaakceptowany przez powiatową komisję w Szprotawie i następnie potwierdzony przez urzędy w Głogowie i we Wrocławiu.
Spisanie urbarza wynikło z zarządzenia Fryderyka Wielkiego z 12 grudnia 1784 roku, wedle którego wszystkie wsie na Śląsku miały od

nowa zebrać w jednolity dokument wszelkie powinności, służebności, obowiązki i uprawnienia poddanych względem swojego pana. Głównym celem tegoż zarządzenia było uniknięcie wszelakich prawnych sporów i protestów w relacjach pan – poddani. A nadmienić należy, że na przestrzeni dziejów, przy zmieniających się monarchach i przynależności państwowej wydano tyle dokumentów, że niektóre z nich bywały ze sobą w jednej sprawie sprzeczne albo niejednoznaczne, a inne jeszcze zaginęły i przetrwały jedynie w lokalnej tradycji. Kosztowne dla wszystkich stron prowadzenie wyjaśniających spraw sądowych ciągło się nierzadko dziesiątki lat. Urbarz lubiechowski spisano nie inaczej jak na bazie „obustronnych uznanych obserwacji, różnostronnych wyjaśnień i prawomocnych rozpoznań w kwestii punktów spornych.”

Według lubiechowskiego nauczyciela Gerharda Hauschilda, autora opracowania o naszym urbarzu, ów dokument jest o tyle cenny, że odnosi się nie tylko do stanu prawnego z końca XVIII wieku, lecz stanowi bogaty zbiór wiedzy o organizacji społecznej, prawnej i gospodarczej mieszkańców wsi sięgający początkami późnego średniowiecza. I choć w tym konkretnym przypadku dotyczy jedynie Lubiechowa i okolic, to w przeważającej mierze odwzorowuje sytuację organizacyjno-prawną wspólną dla wsi całego Śląska.

Jak wskazuje Hauschild, niniejszy urbarz ukazuje znaczący ucisk robotniczy i fiskalny ciążący na mieszkańcach wsi, ale nie zawsze tak było. Przybywający na te ziemie w XIII/XIV wieku niemieccy rolnicy - koloniści byli zrazu ludźmi wolnymi, zobowiązanymi przede wszystkim do płacenia czynszu na rzecz bezpośredniego właściciela gruntu oraz na rzecz monarchy oraz danin względem kościoła. Poza tym ciążyły na nich oczywiste powinności na rzecz obronności kraju, jak udział w budowie umocnień, świadczenie przewozu na rzecz władcy podczas jego podróży i podstawienie wozu na wypadek wojny.

Z biegiem czasu jednak stosunek prawny pomiędzy lokalnym panem a chłopstwem zmieniał się coraz bardziej na korzyść tego pierwszego. Niewypłacalni władcy odsprzedawali swoje prawa co do poszczególnych rolników i całych wsi na rzecz zamożnej szlachty, miast i ko-

ścioła. Lokalny pan stając się wtedy właścicielem praw rangi monarszej jak również właścicielem wyższego sądownictwa wymagał coraz więcej od rolników i nadużywał swoich uprawnień. Następnie wedle prawa rzymskiego wprowadzono uznanie tak zwanej zwierzchniej własności nad własnością chłopską, przez co zobowiązano chłopów do służebności i danin.

Według Hauschilda, w przypadku Lubiechowa zwiększenie zakresu służebności i powinności względem lokalnego pana ma znaczący związek z rozwojem gospodarki leśnej i metalurgii żelaza. Ślady procesu przejściowego od wolnego rolnika do dziedzicznie poddanego odnajdujemy w czasie trwania i po Wojnie 30-letniej (1618-1648), kiedy wiele gospodarstw zostało opuszczonych i spustoszonych. Wtedy zasiedlano je nowymi poddanymi, gdzie właściciel ziemi i przynależnych doń praw decydował kogo mniej lub bardziej, by nie powiedzieć nadmiernie, obciąży służebnościami i powinnościami. Prowadziło to oczywiście do wielu sporów i procesów oraz wzajemnej nieufności. Król pruski Fryderyk Wielki uznał, że zredagowanie nowych urbarzy uzdrowi trudną sytuację. Urbarz lubiechowski miał być ważny „po wieczne czasy”, ale już po siedmiu latach wszedł w życie nowy edykt, uwalniający chłopów z poddaństwa.

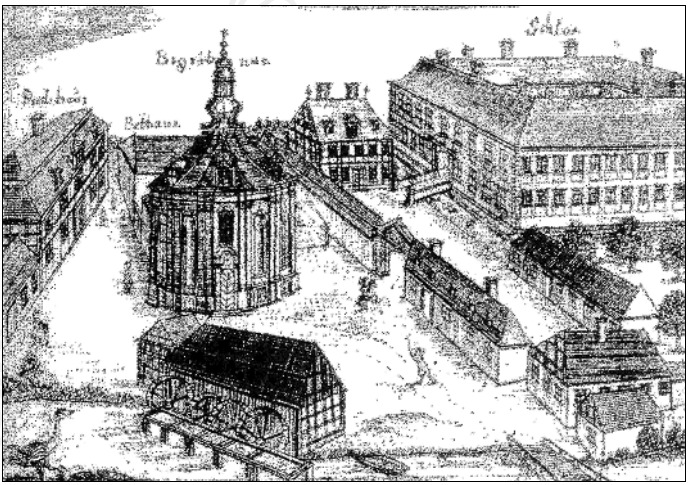

Sielankowe Małomice w XVIII wieku na miedziorycie Friedricha B. Wernera.

Eksploatacja rudy żelaza

Eksploatacja rodzimych złóż niskowartościowej rudy darniowej żelaza była przez wieki stałym elementem krajobrazu gospodarczego Lubiechowa, jak też wielu innych miejscowości położonych w Borach Dolnośląskich. Jej wydobycie jest udokumentowane od późnego średniowiecza. W zaprezentowanym tu wcześniej lubiechowskim urbarzu znajdujemy wykaz powinności mieszkańców wsi względem wydobycia i transportu surowca. Mapa Schubartha z 1. połowy XVIII wieku ukazuje stanowiska pozyskiwania rudy nad bagnami na południu Lubiechowa. Jak sama nazwa wskazuje, jej pokłady występują tuż pod wierzchnią warstwą gleby. Zebrane grudy płukano w sitach nad bagnami, następnie układano w hałdy, pakowano w skrzynie i przewożono do składnic, zlokalizowanych bezpośrednio przy małomickich hamerniach (zakładach kuźniczych). W glinianym piecu (dymarce) umieszczano na dnie węgiel drzewny i drewno, a na górze obmyte wcześniej bryły rudy. Wytopione żelazo było mocno zanieczyszczone, stąd spieczoną bryłę rozbijano młotem w celu oddzielenia kawałków metalu od szlaki, węgla, piasku i innych zanieczyszczeń. To dopiero z tych kawałków, po uprzednim rozgrzaniu, wykuwano wygodniejsze do transportu sztaby, by ostatecznie w kuźniach wyrobić z nich broń, narzędzia rolnicze itd. Najstarsza poświadczona źródłowo hamernia na Śląsku funkcjonowała w 1381 roku w pobliskiej Szprotawie. W hrabstwie małomickim działały 3 hamernie. Sprzedaż rudy i wyrobów żelaznych stanowiła poważną gałąź lokalnej gospodarki i źródło znacznych dochodów.

Hrabstwo miało prawo do wydobywania rudy także na gruntach swoich poddanych. Niejednokrotnie prowadziło to do dewastacji gleby, z czego chłopi nie mogli być zadowoleni. Jak podaje G.Hauschild, doszło z tego powodu nawet do chłopskiego powstania. W 1852 roku rolnicy ze Śliwnika oraz Lubiechowa przegnali kijami ze swoich pól najętych przez hrabstwo kopaczy. Hrabstwo musiało interweniować u starosty i w prokuraturze. Prokurator jednakże zezwolił kopaczom na kontynuowanie prac. W 1859 roku z inicjatywy zainteresowanych z obu wsi sprawa trafiła przed majestat księcia

regenta Wilhelma, z prośbą o uwolnienie od kopaczy rudy. Ale książę odrzucił prośbę. Dopiero w 1869 roku rolnicy wywalczyli sobie odszkodowanie za zniszczenie łąk w wysokości 2 srebrnych groszy za skrzynię rudy (około 3,5 centnara).

Do kolejnego sporu z hrabstwem doszło w 1912 roku, kiedy pewna grupa mieszkańców Małomic, Lubiechowa i Śliwnika podpisała umowę z północnoniemieckim towarzystwem handlowym na wydobycie ochry i rudy. Hrabstwo rościło sobie prawa do wydobycia na terenie posesji należących do chłopów, tak jak to było w starym zwyczaju.

Lubiechowskie wyciągi statystyczne

Lubiechów w latach 1687-88
Parafialnie przynależy do kościoła w Rudawicy, a stanowi własność pani von Rőder na Małomicach. Wieś zamieszkuje 10 rolników, 4 zagrodników i 14 chałupników (z rodzinami). Opiekunem kościoła w Rudawicy m.in. jest urodzony w Lubiechowie Christoph Lehrfeldt, obecnie rolnik w Trzebowie, w wieku 82 lat, z czego 35 lat na urzędzie.

Komentarz autora:
Tak mała liczba mieszkańców była efektem wyniszczającej Wojny 30-letniej (1618-48). Wiele wsi w tamtym czasie pozostawała nadal niezamieszkana. Dla przykładu liczba ludności Szprotawy spadła w wyniku wojny z około 4000 do 400.

Lubiechów w latach 1786-87
W skład wsi wchodzą: szkoła, wolny folwark, 10 rolników służebnych, 8 zagrodników, 28 chałupników oraz 5 innych chałupników. Razem 53 dymy (domostwa) i 347 dusz. Właścicielem jest hrabia v. Dohna na Małomicach.

© Copyrights by Maciej Boryna

Lubiechów w 1800 roku

Wieś składa się z następujących gospodarstw domowych: 1 dziedzicznej sołtysówki, 10 gospodarstw rolniczych, 4 gospodarstw dużych zagrodników, 4 gospodarstw zwykłych zagrodników, 18 gospodarstw chałupników, 4 gospodarstw drobnych chałupników i 6 gospodarstw bez ziemi, razem 47 gospodarstw, które należą dziedzicznie do swoich właścicieli.

Lubiechów w latach 1819-20

Wieś należy do hrabstwa Małomice. Posiada szkołę protestancką i wolny folwark. Zamieszkuje ją 10 rolników, 8 zagrodników i 30 chałupników. Razem 296 mieszkańców (brak katolików) i 50 domów.

Komentarz autora:

Spadek liczby mieszkańców spowodowany był wojnami napoleońskimi, zakończonymi Kongresem Wiedeńskim w 1815 roku.

Według późniejszych danych, z 1827 roku, wieś zamieszkiwało 372 mieszkańców.

Lubiechów w 1840 roku

Miejscowość należy do hrabiego zu Dohna na Małomicach, liczy 52 domy, 391 mieszkańców (w tym 2 katolików). Kościół ewangelicki w Małomicach. Szkoła ewangelicka tylko dla miejscowych, 1 nauczyciel nauczający także w Pruszkowie. Kościół katolicki w Rudawicy, 1 gospoda, 3 rzemieślników, 243 woły. Do tego przynależy zagroda w kolonii *Hoppehübel*.

W 1852 roku wieś zamieszkiwało już 437 mieszkańców.

Lubiechów w latach 1885/1895

Powierzchnia całkowita - 580/577,7 ha; liczba budynków mieszkalnych - 57/58; liczba gospodarstw - 90/91; liczba mieszkańców - 376/402.

© Copyright by Maciej Boryna

Lubiechów na początku XX wieku

Dane z kolejnych spisów kształtują się następująco: rok 1900 – 420 mieszkańców, 1905 – 305 (już po pacyfikacji dzielnicy *Schampe*), 1910 – 329.

Dalej w 1929 roku – 340 mieszkańców, z czego 236 pracowało na roli. Największe gospodarstwo, należące do Gustawa Göringa, zajmowało powierzchnię 150 morgów. We wsi znajdował się sklep wielobranżowy, 2 warsztaty krawieckie, 1 kuźnia. 3 osoby trudniły się handlem, 3 pracowało na kolei w Małomicach, pozostali w hucie w Małomicach i Szprotawie (Iławie) oraz w prywatnych lasach hrabiego Dohny i lasach komunalnych Szprotawy.

Lubiechów na karcie pocztowej z lat 20. XX wieku: sklep Henschkego, sołtysówka, dawna szkoła i pomnik bojowników (ze zbiorów Mariana R. Świątka).

Lubiechów w przededniu II Wojny Światowej

Lokalne statystyki podają, że Lubiechów w 1933 roku zamieszkiwało 398 mieszkańców, ale już w 1939 roku wskutek odpływu ludności z terenów wiejskich liczba mieszkańców spadła do 351.

Średnia wieku
Okres 1821-1830: 31 lat
Okres 1921-1930: 42 lata

Zgony
Okres 1821-1830: 43 dorosłych, 41 dzieci poniżej 14 lat (!)
Okres 1921-1930: 3 dorosłych, 15 dzieci poniżej 14 lat

Spis ludności, gospodarstw i domów z dnia 25.02.1931 roku
Mężczyzn: 184
Kobiet: 167
Gospodarstw mieszkalnych: 92
Domów osobnych: 59

Liczba uczniów w lubiechowskiej szkole

1848: 80	1883: 64	1926: 41
1856: 66	1894: 76	1934: 71
1869: 83	1910: 57	
1877: 68	1915: 51	

Najczęściej powtarzające się nazwiska w 1828 roku
Grünig, Gürth, Heider, Henschke, Hoffmann, Kieke, Menzel, Michael, Mühl, Müller, Schade, Vietze, Vogt, Wenzel, Wolf.

Zmiany administracyjne 1928-1936
30 września 1928 roku do gminy wiejskiej Lubiechów wcielono część obwodu Pruszkowa oraz Śliwnika.
Natomiast 1 kwietnia 1936 roku do gminy wiejskiej Lubiechów wcielono część obwodu Szprotawy (1,1890 ha), ale także odjęto część Lubiechowa na rzecz gminy wiejskiej Śliwnik (3,9145 ha).

© Copyrights by Maciej Boryna

Spis zwierząt gospodarskich w latach 1900 – 1930

Rok	Konie	Bydło	Owce	Trzoda	Kozy	Króliki	Drób	Ule	Hodowle
1900	46	304	-	162	12	-	403	32	-
1913	35	347	-	232	14	-	-	-	51
1914	31	382	-	175	11	-	-	-	52
1915	29	335	-	119	13	-	-	-	48
1916	36	335	-	94	13	-	614	-	42
1917	35	314	-	90	27	69	574	-	55
1918	42	292	11	83	46	69	542	-	53
1919	48	301	9	113	47	88	712	-	61
1920	53	370	7	136	51	58	769	-	62
1921	53	368	7	170	34	43	867	36	67
1922	55	374	3	164	26	21	771	29	64
1924	64	340	5	213	33	-	849	-	64
1925	69	319	2	183	24	28	744	30	59
1926	59	328	3	163	41	21	683	41	62
1927	61	378	2	211	22	13	735	-	61
1928	53	373	-	195	15	20	773	35	57
1929	45	373	1	190	18	49	844	30	63
1930	43	346	-	249	22	100	953	41	72

(Puste rubryki oznaczają brak danych z danego okresu)

Identyfikator koński z Lubiechowa z 1910 roku.

© Copyright by Maciej Boryna

Toponimia Lubiechowa

Toponimia zajmuje się badaniem znaczenia nazw geograficznych. To bardzo pasjonujące zajęcie, pozwalające na odkrywanie na mapie oraz w terenie różnorodnych miejsc, którym człowiek ze znanych sobie powodów nadał różne nazwy. Wiążą się z nimi niekiedy intrygujące historie. Znaczenie niektórych nazw być może nigdy nie zostanie rozszyfrowane. Stanowią one jednak bardzo cenny materiał dla historyków, badaczy i poszukiwaczy. Zadziwiające jak wiele nazw miejscowych może odnosić się do okolicy jednej niewielkiej wsi.

Niemieckie nazwy okolicznych miejscowości
Liebichau - Lubiechów
Mallmitz - Małomice
Kaltdorf - Pruszków
Schadendorf - Śliwnik
Neuhammer - Świętoszów
Kl. Polkwitz - Polkowiczki
Sprottau -Szprotawa
Eulau - Iława
Mückendorf - Komarowo
Eisenberg - Rudawica
Sagan - Żagań
Dober/Pause - Dobre nad Kwisą
Johnsdorf - Janowiec
Girbigsdorf - Bobrzany
Kunzendorf - Chichy
Küpper - Nowa Kopernia
Boberwitz - Bobrowice
Nieder Leschen - Leszno Dolne
Ober Leschen - Leszno Górne
Loos - Łozy
Silber - Żelisław
Zirkau - Sieraków
Buchwald - Bukowina Bobrzańska

© Copyrights by Maciej Boryna

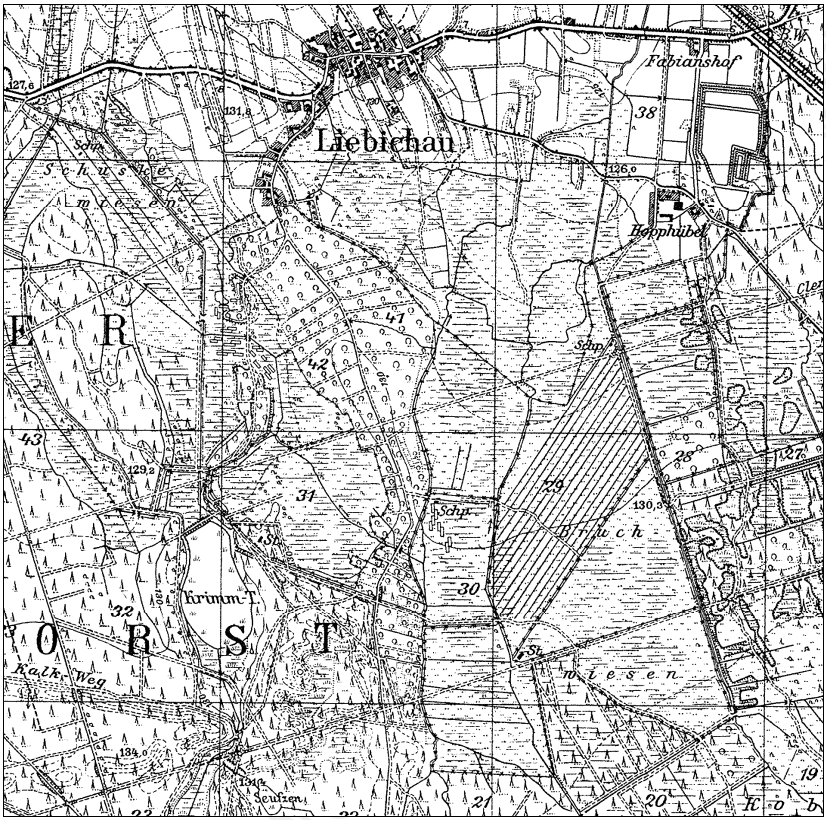

Teren Borów Dolnośląskich na południe od Lubiechowa według mapy Messtischblatt (arkusz Mallmitz) z lat 30. XX wieku.

Puschkau (Hirtenau) - Puszków (Wydmuch). Nie mylić z Pruszkowem!
Wieś nad Kwisą, położona przy trasie pomiędzy Rudawicą a Świętoszowem, dawny powiat szprotawski. Po 1945 roku wieś przestaje istnieć, stanowiąc rubież radzieckiego poligonu wojskowego.

Koberbrunn - Borowy Zdrój
Wieś gminna położona w sercu Borów Dolnośląskich, przy wzgórzu na południowej granicy Księstwa Głogowskiego, dawny powiat szprotawski. Założona w XVIII wieku i zlikwidowana z początkiem XX wieku z powodu tworzenia poligonu wojskowego. Być może stamtąd

pochodzi tak zwany krzyż pokutny z Lubiechowa (szerzej omówiony w osobnym rozdziale niniejszego przewodnika). Etymologia nazwy prawdopodobnie odnosi się do „gospody u źródła” albo „źródła na wzgórzu”. Dzieje wsi omówiono dokładniej w osobnym rozdziale.

Schampe/Schampfe
Historyczna południowa dzielnica Lubiechowa (szerzej omówiona w osobnym rozdziale niniejszego przewodnika).

Schampe Weg
Droga prowadząca wzdłuż historycznej dzielnicy Lubiechowa, Schampe.

Schuske Wiesen
Łąki bagienne położone na południowy-zachód od Lubiechowa, w zasięgu rowu leśnego *Pommergraben*. Na wschodnim obrzeżu tych łąk wedle wspomnień hrabiego Wilhelma zu Dohna, przed 1945 rokiem znajdował się najstarszy drzewostan sosnowy. W zasięgu łąk znajdowały się jedne z dwóch tutejszych dużych pokładów torfu, eksploatowanych przez hrabstwo.

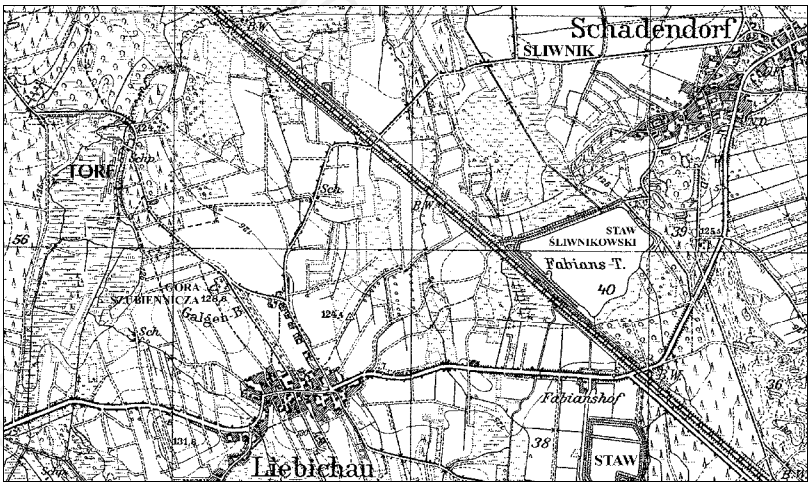

Tereny na północ od Lubiechowa według mapy Messtischblatt z lat 30. XX wieku.

Galgen Berg
Wzniesienie na północ od Lubiechowa, dokładnie w lokalizacji dawnego cmentarza wiejskiego. Dosłowne tłumaczenie z języka niemieckiego oznacza „górę szubieniczną”. Ale małomicka szubienica mogła stać nieco bardziej na północ.

Hopphübel
Historyczna wschodnia kolonia Lubiechowa (szerzej omówiona w osobnym rozdziale niniejszego przewodnika).

Hopphübeler Weg
Leśna droga prowadząca z lubiechowskiej kolonii *Hopphübel* do drogi *Traubel Weg*.

Traubel Berge
Wzniesienia wydmowe na południowy-wschód od Lubiechowa, przy drodze leśnej *Traubel Weg*. Tu Niemcy przed 1945 rokiem obserwowali głuszce.

Fabianshof
Historyczne luźne zabudowania na wschód od Lubiechowa, przy drodze do Śliwnika, w miejscu zjazdu do lubiechowskich stawów hodowlanych.

Fabiansteich
Staw hodowlany pomiędzy Lubiechowem a Śliwnikiem, znany obecnie jako Staw Śliwnikowski.

Butterfasseiche
Dąb „Maselnica” rosnący niegdyś przy drodze *Häslitzstrasse*, na zachód od Lubiechowa, nieopodal obecnej szkółki leśnej (szerzej omówiony w dalszej części).

© Copyright by Maciej Boryna

Häslitzstrasse
Droga prowadząca w głąb poligonu, rozpoczynająca swój bieg w Małomicach przy dawnej cegielni i biegnąca na południe, przecinająca szosę Lubiechów – Pruszków w okolicy leśniczówek i szkółki leśnej.

Krimm Teich
Staw - zalew położony w borach na południe od Lubiechowa, znany obecnie jako Staw Myśliwski. Miejsce ochrony przyrodniczej.

Krehteich
Staw - zalew położony w borach na południe od Lubiechowa, dalej za Stawem Myśliwskim, znany obecnie jako Staw Głęboki. Miejsce ochrony przyrodniczej.

Russenteich
Nazwa jednego z dwóch stawów lubiechowskich, przy drodze do folwarku *Hopphübel*.

Hopphübelteich
Nazwa jednego z dwóch stawów lubiechowskich, przy drodze do folwarku *Hopphübel*.

Schallerbrunn
Nazwa skrzyżowania dróg leśnych, kilka kilometrów na południowy-wschód od Lubiechowa. Obecnie stoi tam kamienny pomnik z 1999 roku ku pamięci leśniczego Czesława Ciućmańskiego, z inskrypcją: „Pozostałeś częścią tych borów”. W dosłownym tłumaczeniu z niemieckiego – „Źródło Schaller”. W istocie w pobliżu znajduje się sadzawka „Schallastersee”, niegdyś rzekomo miejsce odpoczynku i pojenia strudzonych podróżą koni.

© Copyrights by Maciej Boryna

Pomnik ku pamięci leśniczego Czesława Ciućmańskiego koło Schallerbrunn.

Schwanwiese
Łąka leżąca na południe od Lubiechowa, za miejscem zwanym „Die alte Försterei”, po lewej stronie drogi stanowiącej przedłużenie „Schampeweg”. Wedle wspomnień Niemców, przed 1945 rokiem ulubione miejsce bytowania zwierzyny płowej. W dosłownym tłumaczenia z niemieckiego - „Łabędzia Łąka”. Obecnie malowniczy staw.

Seedorf (Seevorwerk, Seekretscham)
Samotnie położona w borach niewielka kolonia leśna, ze starymi groblami spiętrzającymi wody spływające z borowych bagien i rowów. Stąd pojawia się na mapach okresowy staw *Seedorf-Teich*, zbierający wody z leśnych rowów *Heide-Graben* i *Schwarzer Graben*. Zniszczona po 1945 roku. Dosłowne tłumaczenie z niemieckiego – „Wieś Jezierna”. Według map z połowy XVIII wieku składała się z sąsiadujących ze sobą zagród o nazwach *Seevorwerk* („Folwark Jezierny”) oraz *Seekretscham* („Oberża Jezierna”). Obecnie teren poligonu wojskowego. W tej lokalizacji na początku XXI wieku Lasy Państwowe odtworzyły groblę spiętrzającą, przez co w okresach roztopów oraz intensywnych opadów tworzy się znaczne rozlewisko.

W 2012 roku Towarzystwo Bory Dolnośląskie zawnioskowało o uznanie miejsca za stanowisko kulturowe. Okolica charakteryzuje się osobliwym mikroklimatem oraz urokliwym krajobrazem.
Według danych z 2. połowy XVIII wieku (1786-87) *Seekretscham*, obok *Eichelkretscham*, jest bezpośrednio związany z położonym kilka kilometrów na północ Pruszkowem w hrabstwie Małomice, a składa się z samotnie położonej oberży oraz budynku pasterza. Spis z lat 1825-47 podaje natomiast informację o jednym budynku (w randze zagrody chałupniczej) i 7 mieszkańcach i tak samo w leżącym tuż nieopodal folwarku *Seevorwerk*. A inwentura z 1895 roku dotycząca Pruszkowa wymienia przy *Seevorwerk* nadal jeden budynek mieszkalny, ale aż 17 jego mieszkańców. Pochodząca z tego samego okresu inwentura małomicka wyszczególnia odrębnie *Seekretscham* z jednym budynkiem i 6 mieszkańcami oraz *Seevorwerk* z dwoma budynkami i 11 mieszkańcami. Tutejsze dzieci były przypisane do obwodu szkolnego *Koberbrunn*. Wraz z nastaniem poligonu wojskowego kolonię tę spacyfikowano. Do chwili obecnej zachowały się pozostałości fundamentów budynków, a przy nich okazały kilkusetletni dąb, będący tu czymś wyjątkowym i z pewnością zasługujący na ochronę prawną.

Waldhaus
Samotnie położona w borach niewielka kolonia leśna przynależna niegdyś do hrabstwa Małomice. Ostatnio służyła jako leśniczówka. Zniszczona po 1945 roku. Do dziś zachowała się ceglana poniemiecka wojskowa wieża obserwacyjna. Obecnie teren poligonu wojskowego. Dosłowne tłumaczenie z niemieckiego – „Leśna Chata”. W latach 1786-87 kolonia składała się z leśniczówki i dwóch innych budynków, natomiast dane z 1840 roku podają dwa mieszkania oraz stajnię i leśniczówkę. W XIX wieku zamieszkiwało ją maksymalnie 10 osób. Tutejsze dzieci przynależały do obwodu szkolnego *Koberbrunn*. Spacyfikowana wraz z organizacją poligonu. Według szprotawskiego historyka dr Felixa Matuszkiewicza, w leśniczówce wisiał obraz ukazujący starą wieżę rycerską w Janowcu.

© Contents by Maciej Boryna

Borisch Tor
Brama w południowej części Lubiechowa, stojąca na drodze wychodzącej ze wsi w kierunku borów. Zwana także „Bramą Schampe” *(niem. Schampetor).* Stąd biegła droga do dawnej kolonii *Waldhaus*.

Seufzen
Niewielki staw - uroczysko położone w borach, na południe od Lubiechowa, przy drodze *Kaltdorfer Kalkweg*.

Tote Schade
Legendarne miejsce zgonu furmana Schade (szerzej omówione w osobnym rozdziale niniejszego przewodnika).

Kaltdorfer Kalkweg
Droga prowadząca z Pruszkowa w głąb borów, do Osiecznicy i Kliczkowa, służąca niegdyś do przewozu wapna. Przebiega na południe od Lubiechowa, na pewnym odcinku wiedzie wzdłuż podłużnej wydmy *Kalkberge*.

Bruchwiesen
Rozległy obszar historycznych łąk bagiennych położonych na południe od Lubiechowa, sięgający w głąb borów. Obecnie w dużej części zalesiony.

Kober Heue
Obszar łąk bagiennych położony na południe za łąkami *Bruchwiesen*, obecnie zalesiony. Tu Niemcy do 1930 roku obserwowali cietrzewie.

Richtergarten
Legendarny ogród o powierzchni około 4 morgów, z pawilonem o sześciokątnej podstawie, zlokalizowany gdzieś w okolicy Lubiechowa. Miał powstać w czasach, kiedy małomickim hrabstwem władali Kietlicze. W 1776 roku przepisany przez hrabiego na rzecz sędziego Karola Fechnera i jego małżonki Marii z domu Zeidler, za symboliczną kwotę 1 talara. Z ogrodem wiąże się romantyczna opowieść z

© Copyrights by Maciej Boryna

wątkiem przewodnim, jakoby niezwykłej urody lubiechowianka Maria Zeidler była kochanką hrabiego Henryka Kietlicza (Kunze).

Branntweinfichte
Legendarny „Świerk Brandy” uchodzący za drugie pod względem wysokości drzewo w Lubiechowie, rosnące na granicy wiejskiej gminy. Świerk miał wyznaczać granicę obszaru, do którego wolno było miejscowemu sołtysowi podawać brandy robotnikom leśnym. Według podania, dziewka od sołtysa składała pod drzewem brandy przeznaczone dla idących rano do pracy robotników, sołtys natomiast każdego niedzielnego poranka zabierał złożoną pod kamieniem zapłatę za trunek.

Zigeunereiche
Dąb Cygański, nazwany tak na okoliczność zgonu starego cygana w 1919 roku (temat szerzej omówiony w osobnym rozdziale niniejszego przewodnika).

Farbebahn
Kolejka do przewozu ochry eksploatowanej pod Lubiechowem, wiodąca do stacji kolejowej w Małomicach (temat szerzej omówiony w osobnym rozdziale niniejszego przewodnika).

Die alte Försterei
Tak zwał się ostatni dom w południowej części Lubiechowa, *Schampe*. W książce Waltera Kunzego określany jako ukryte w cieniu dębów miejsce dojenia krów, graniczące z pastwiskiem. Tu mieszkał niegdyś ojciec nadleśniczego Zeidlera. W dosłownym tłumaczeniu z niemieckiego - „Stare Leśnictwo”.

Michael August Baustelle
Nazwa bliżej nieokreślonej działki, wchodzącej w skład dawnej południowej dzielnicy wiejskiej o nazwie *Schampe*.

© Copyright by Maciej Boryna

Peterpusch
Lasek w okolicy szosy Lubiechów – Pruszków (na południe od niej), miejsce przecięcia z rowem leśnym (ale nie idzie o most „Pommerbrücke”). Dosłowne tłumaczenie z niemieckiego - „Piotrowy Lasek”.
Jäckelswinkel
Lasek świerkowy na wschód od łąki „Schuske Wiesen”. Las chronił przed wschodnim wiatrem dawną szkółkę leśną zlokalizowaną na wschodnim obrzeżu tejże łąki. W dosłownym tłumaczeniu z niemieckiego - „Zaułek Jäckela”.

Zu den drei Rittergütern
Niewielka łąka w pobliżu dawnego lasku świerkowego „Jäckelswinkel”. W dosłownym tłumaczeniu z niemieckiego - „Pod trzema majątkami rycerskimi”. Nazwa być może nawiązuje do starych zaszłości granicznych, tu mogły w zamierzchłych czasach stykać się granice dóbr żagańskich, głogowskich i jaworskich.

Totenweg
Droga umarlaków, nazwą tą określano trasę, jaką pokonywał kondukt pogrzebowy w kierunku cmentarza. Zanim w Lubiechowie założono cmentarz, zwłoki przewożono na cmentarz w Rudawicy. Lubiechowska droga umarlaków wiodła w kierunku Pruszkowa, jednakże omijała tą wieś od północy, wiodąc drogą równoległą.

Pommergraben
Rów leśny płynący na linii północ-południe, na zachód od Lubiechowa. Źródliska w okolicy Stawu Myśliwskiego, ujście do Bobru pod Małomicami, w dzielnicy Stara Kuźnica.

Pommerbrücke
Murowany most ponad rowem *Pommergraben*, na trasie Lubiechów - Pruszków.

© Copyrights by Maciej Boryna

Vorheide
Dosłownie „Bór Przedni”, część borów znajdująca się na południe od Małomic i przyległa do drogi Lubiechów - Pruszków, za wyjątkiem lasów chłopskich leżących wzdłuż bagien na zachód od Lubiechowa, odgraniczonych drogą *Häslitzstrasse*. Bór ten przynależał do rewiru leśnego Małomice.

Russenkultur
Nazwa terenu leśnego znajdującego się na drodze „Kaltdorfer Kalkweg”, pomiędzy stawem „Krehteich” a wzniesieniami „Kalkberge”.

Kalkberge
Obszar wzniesień wydmowych znajdujący się przy drodze „Kaltdorfer Kalkweg”, na południowy-zachód od Lubiechowa. W dosłownym tłumaczeniu z niemieckiego - „Góry Wapienne”.

Grossmutterteich
W dosłownym tłumaczeniu z niemieckiego – „Babciny Staw”. Miał znajdować się bezpośrednio po lewej stronie drogi do Śliwnika, tuż za przejazdem kolejowym. Jak podaje H.Schmidt w monografii Lubiechowa Waltera Kunze, wedle miejscowego podania z tego stawu bociany wyławiały dzieci, które przez komin zanosiły do łóżka młodym mamom.

Lüden (Lehden, Aussenland)
Nazwa odnosi się do gruntów ornych położonych poza wsią – zewnętrznych, a dokładnie słabych, piaszczystych i nienawożonych pól zlokalizowanych poza lubiechowskim cmentarzem. Hauschild we wrocławskim archiwum odnalazł specyfikacje z 1722 i 1743 roku, które o tutejszej ziemi traktowały kolejno: „Wszędzie tu z powodu złych gleb nie ma sadów owocowych”, „Areały są zimne, piaszczyste i kamieniste, w rezultacie nie najlepsze…”

© Copyright by Maciej Boryna

Lubiechów i kolonia Hoppehübel na mapie Wredego z XVIII wieku.

Tajemnicza Schampe

To zagadkowa nazwa dawnej części Lubiechowa. Idzie o niegdysiejsze osiedle rozlokowane po obu stronach drogi prowadzącej na południe, w głąb obecnego poligonu wojskowego. Dzielnica ta została spacyfikowana wraz z powstaniem poligonu w 1901 roku. Historyczny Lubiechów nie posiadał zabudowy mieszkalnej rozwiniętej w kierunku Pruszkowa, lecz właśnie ku południowi, co świadczy o preferowanym charakterze komunikacji. Być może droga ta ma związek ze średniowiecznym traktem wiodącym ze Szprotawy do Zgorzelca, jeśli nie zamykały jej w tym miejscu bagna.

Niemiecki kronikarz Walter Kunze twierdzi, że nikt nie potrafi wyjaśnić pochodzenia nazwy opisywanej tu południowej peryferii wsi. Istnieje jakoby luźna teoria - podanie, że na początku XIX wieku w czasie Wojen Napoleońskich rozbiła tu swoje obozowisko francuska jednostka. I nazwa tejże dzielnicy miałaby właśnie nawiązywać do francuskiego słowa „camp”, oznaczającego „obozowisko”. Ale to tylko teoria. Prawdą jest natomiast, że lubiechowską *Schampe* ukazują mapy starsze od Napoleona, jak na przykład karta Reglera z połowy

XVIII wieku. A więc nazwa jest dużo starsza i jej etymologia nadal pozostaje tajemnicza. Zaś na mapie Wredego, także z XVIII wieku, na południe od Lubiechowa rozciąga się olbrzymie bagno zwane „Löwen Bruch” (z niem. „lwie bagno”). A według mapy Schubartha z tego samego okresu nieopodal zabudowań *Schampe* zlokalizowane są wyrobiska rudy darniowej żelaza, słynnej kopaliny Borów Dolnośląskich.

Lubiechowska dzielnica Schampe i „świńska karczma” (Sau Kretschen) na mapie Reglera z XVIII wieku.

Wspomniana karta Reglera rejestruje jeszcze jedną ciekawostkę, a mianowicie oberżę „Sau Kretschen” (z niem. „świńska karczma”) położoną w najdalej wysuniętym na południe punkcie lubiechowskiej dzielnicy *Schampe*. Wspomina o niej również urbarz Lubiechowa z 1800 roku (jako szynk „Schampfsschänke”), omówiony wcześniej. Spod oberży droga prowadzi dalej do borowego folwarku „See Vorwerk” (Folwark Jezierny) oraz położonej tuż obok oberży „See Kretschen” (Oberża Jezierna), a następnie do oberży pod Świętoszowem nad Kwisą. To niezbity dowód na to, że w XVIII wieku przez Lubiechów wiodła nitka traktu z kierunku Szprotawy-Iławy na południowy-zachód, najprawdopodobniej do Zgorzelca. Chronologia traktu jest bez wątpienia dużo starsza, a to każe inaczej spojrzeć na

historyczne rozplanowanie przebiegu regionalnych dróg komunikacyjno-handlowych.
Jeszcze niedawno pośród sosnowego boru i dębiny porastających *Schampe* można było natknąć się na stare drzewa owocowe – pozostałości przydomowych sadów, a także studnie i zarysy wyburzonych domostw. Dochodzą do tego pozostałości nowożytnej owczarni (zniwelowane w 2013 roku), domków myśliwskich i budynku jednej z niemieckich komend poligonu.
Więcej o lubiechowskiej *Schampe* napisano w rozdziale o bitwie w 1015 roku.

Dominium Hopphübel

Osobliwy folwark-kolonia *Hopphübel* położony był na wschód od Lubiechowa, w pewnej odległości od pozostałych zabudowań, na obrzeżu lubiechowskich stawów hodowlanych. Prowadziła stąd w głąb borów droga „Hopphübeler Weg”, krzyżująca się następnie z leśną drogą „Traubelweg”, prowadzącą do wzniesień „Traubelberge” (wydmy powstałe po ustąpieniu ostatniego zlodowacenia).

Kolonia jest ukazana na mapie Wredego z połowy XVIII wieku jako zagroda z jednym budynkiem. W 1840 roku dokumenty wzmiankują istnienie w tym miejscu jednej zagrody mieszkalnej. Według relacji hrabiego Wilhelma zu Dohna, do 1901 roku w okolicy *Hopphübel* były wyłącznie bagna, nim hrabia zlecił ich zmeliorowanie, osuszenie i zagospodarowanie, a także wzniesienie nowego domu mieszkalnego i budynków gospodarczych. W okresie letnim na teren dominium pędzono na wypas bydło z Janowca, Bobrzan, Iławy Górnej, Małomic i Pruszkowa. Pastwisko zajmowało powierzchnię 800 morgów.

Hrabia po czasie odsprzedał z tego 100 morgów dla rodziny Michael, a w budynku mieszkalnym urządzono leśniczówkę. Przez dłuższy czas administratorem tychże dóbr był starszy inspektor Klotz, a po nim Wilhelm Rübesam.

© Copyright by Maciej Boryna

Dawni mieszkańcy wspominali, że tu garażował jedyny we wsi ciągnik siodłowy. Folwark spłonął prawdopodobnie w 1945 roku, a jego pozostałości rozebrano. Obecnie o istnieniu folwarku świadczą jedynie porozrzucane cegły, drzewa owocowe i archiwalne mapy. Stawy hodowlane przetrwały natomiast do dziś, stanowiąc atrakcyjne miejsce rekreacji dla wędkarzy.

Skutki powstania poligonu świętoszowskiego

Poligon wojskowy Świętoszów założono w 1901 roku. Nie było to bez znaczenia dla Lubiechowa, ponieważ wtedy to do terytorium poligonu włączono dzielnicę wsi, znaną pod nazwą „Schampe”. Odtąd była to strefa buforowa, w której nikt nie mógł się osiedlić. Z tego powodu wysiedlono również całą wieś Borowy Zdrój *(Koberbrunn)*, leżącą głęboko w borze na południe od Lubiechowa, a także pobliską kolonię Wieś Jezierną *(Seedorf)*. Opuszczone domy służyły potem artylerzystom jako cele ćwiczebne, nim zostały całkowicie zniszczone. Tak samo kolonia-leśniczówka o nazwie Leśna Chata *(Waldhaus)*, należąca do hrabiego Dohny z Małomic, znalazła się w granicach poligonu, z tą różnicą że przetrwała do 1945 roku. Powierzchnia poligonu wynosiła wtedy około 20 tys. morgów (5 tys. ha).
Tak więc 16 gospodarstw wiejskich w Lubiechowie zostało rozwiązanych poprzez ich wykup przez państwo. Wiejski kronikarz Walter Kunze donosi, iż wykup odbył się na korzystnych dla wysiedlanych rodzin warunkach. Część z nich pozostała we wsi, nabywając działki na podzielonym majątku „Schöbelsche Gut”. Strefę buforową po dawnej *Schampe* nabył małomicki hrabia, obsadzając ją dębiną. Jeszcze do niedawna można było tam odnaleźć zdziczałe drzewa owocowe oraz pozostałości żywopłotów i studni. Wskutek likwidacji *Schampe* w 1901 roku zmniejszyła się również liczba mieszkańców z 420 do 305, natomiast liczba dzieci i młodzieży szkolnej z 97 do 81.
W latach 1935-1937 w strefie buforowej, około 500 metrów od południowej granicy Lubiechowa, zbudowano nową wojskową leśniczówkę. Do końca II wojny światowej mieszkał w niej wraz z rodziną

© Copyright by Maciej Boryna

leśniczy rewirowy Herbert Conrad. W skład kompleksu wchodziły cztery budynki: mieszkanie rewirowego, mieszkanie robotników z pomieszczeniami gospodarczymi, szopa narzędziowa z garażem oraz stodoła na karmę i większe urządzenia. A kolejne 500 metrów dalej założono wojskową owczarnię, w której hodowano około 800 zwierząt.

W zasięgu gminy wiejskiej Lubiechów znajdował się jeszcze domek myśliwski, wzniesiony około 1935 roku nad Stawem Myśliwskim *(niem. Krimmteich)* przez ówczesnego dzierżawcę tutejszych praw łowieckich. Później odsprzedano go państwu i przeznaczono jako mieszkanie dla robotnika leśnego oraz goszczących tu myśliwych, nierzadko wysokich rangą oficerów niemieckiego wojska, przemysłowców i dostojników państwowych. Wspomniany akwen, o powierzchni około 8 hektarów, służył jako staw hodowlany oraz ostoja ptactwa wodnego.

Jeden z poniemieckich bunkrów ćwiczebnych na południe od Lubiechowa.

Dąb Maselnica

Unikatowe zdjęcie Dębu „Maselnica” (pocz. XX wieku).
Po lewej lubiechowski nauczyciel i opiekun dębu Gerhard Hauschild.

Sędziwego wieku dąb rósł na północnej rubieży Borów Dolnośląskich, a dokładnie przy leśnej drodze „Häslitzstrasse”, odbijającej w kierunku poligonu wojskowego od szosy na odcinku Lubiechów – Pruszków.

Ze względu na niezwykły kształt drzewa, trudnym było właściwe umiejscowienie pierśnicy, a tym samym prawidłowe zwymiarowanie okazu. Mniej więcej na wysokości ludzkiej twarzy u człowieka przeciętnego wzrostu, dąb mierzył w obwodzie niby niewiele, bo około 4 metry. Ale od tego miejsca w dół jego obwód znacznie się rozszerzał

– do około 7 metrów i jak się wspomina w literaturze, puste wnętrze drzewa (podobnie jak w Dębie „Chrobry” pod Piotrowicami) było zdolne pomieścić około 15 dzieci. A nie dość, że u podnóża dąb był w środku pusty, to posiadał jeszcze prześwit. Z jednej strony można było do niego wejść i z drugiej strony wyjść.

W języku niemieckim drzewo zwało się „Butterfasseiche”, co możemy tłumaczyć na język polski jako „dąb - maselnica”. Jego wiek na podstawie zdjęć i opisów możemy niepewnie oszacować na około 450-550 lat. Na początku XX wieku drzewo było mocno doświadczone przez pioruny, część szczytowa była ułamana i kora miejscami odpryśnięta (wyraźnie wskazując na uderzenie pioruna). Jednakże nadal miało rozwijające się odgałęzienia.

W 1. połowie XX wieku drzewo wpisano do rejestru pomników przyrody z inicjatywy nauczyciela z Lubiechowa, Gerharda Hauschilda. Wtedy też ubytki uzupełniono cementem i całość spięto stalowymi obejmami, ponadto zrobiono ogrodzenie. Walter Kunze w monografii Lubiechowa określa ten dąb mianem wiejskiego symbolu. Przytacza również informację, że w latach 1664-1741 spotykali się pod nim ewangelicy z pobliskich miejscowości (Chichy, Janowiec, Bobrzany, Pruszków i Małomice), skąd udawali się na mszę do kościoła granicznego w Dohms nad Kwisą. A więc oprócz przyrodniczej drzewo miałoby jeszcze wartość kulturową. Być może dzięki temu cieszyło się szacunkiem u miejscowych i nie pozwolono na jego wycinkę. Niewykluczone iż w przeszłości drzewo wyznaczało w tym punkcie granicę włości wiejskich.

Jakiś czas po II wojnie światowej dąb jeszcze rósł, po czym usechł lub/i został ścięty. Miejsce, gdzie rósł, rozpoznajemy dziś po stercie pokruszonego cementu, niedaleko na południe od leśniczówek Leśny Dwór koło szkółki leśnej pod Lubiechowem. Być może zachowało się z niego tyle, że fachowcy zdołaliby określić dokładny wiek. W 2013 roku usunięto większość cementowych brył i zasypano stanowisko gliną, a wyryty na rosnącej obok sośnie znak krzyża upamiętnia miejsce po sławetnym dębie.

© Copyright Maciej Boryna

Dąb Cygański

Pewnego wczesnego ranka 1919 roku robotnicy leśni przechodząc obok wielkiego dębu nie mało się wystraszyli ujrzawszy leżącego pod drzewem starego cygana. Ów zawinięty w płaszcz starzec o mocno siwych włosach wydawał się być osłabiony, zagadnęli więc, czy czegoś mu nie potrzeba. Ten jednak nie reagował na ich słowa, lecz spytał: „Czy we wsi żyje jeszcze Adelgunda i jak się miewa?” Niestety leśnicy nie mogli mu pomóc, ponieważ nigdy nie słyszeli o dziewczynie bądź kobiecie, która by tak osobliwie się nazywała. Po krótkiej naradzie posłano najmłodszego z robotników do przewodniczącego gminy, by ten zajął się sprawą. Pozostali udali się do pracy. Niestety kiedy po upływie godziny robotnik i szef gminy nadjechali pod dąb, stary cygan już nie żył. Denata pochowano na cmentarzu w Szprotawie, w narożniku zarezerwowanym dla podobnych, bezimiennych przypadków. Od tego dnia ów wielki dąb nazywano „Dębem Cygańskim” i nikt nie ważył się więcej odpoczywać w jego cieniu.

Dąb był rzekomo najwyższym i najgrubszym drzewem w okolicy. W istocie zatrzymywali się i obozowali przy nim cyganie. Młodzi lubiechowianie letnimi wieczorami z daleka przyglądali się ich tajemniczym rytuałom i tańcom przy ognisku. Na dębie cyganie pozostawili trudne do odczytania przez tubylców napisy (Kunze).

Położona niegdyś w borach na północ od Świętoszowa karczma Eichelkretscham.

Świecące drzewa w Borach Dolnośląskich

Wertując stare opracowania o Borach Dolnośląskich można natknąć się na ciekawy epizod, wzmiankowany w monografii wsi Lubiechów. Jej autor Walter Kunze pisze o tzw. „błędnych światełkach”, które ze strachem napotykali na borowych bagnach dawni myśliwi. Jego zdaniem światełka pojawiały się w dziurach starych wierzb, rosnących właśnie na bagnach. Pisze dalej, że zmurszała wierzba świeci mniej więcej jak fluoroscencyjny cyferblat współczesnego zegarka, a więc na jaskrawozielono. Światełka nazywano błędnymi, ponieważ zafascynowani nimi ludzie rzekomo zbaczali w nocy z marszruty i błądzili. Z dużą dozą prawdopodobieństwa Kunze opisał nic innego jak zjawisko bioluminescencji.

Jesienią 2011 roku do dyspozycji Towarzystwa Bory Dolnośląskie trafiła szczególna szczapa brzozy, która jak się okazało, w nocy świeci jaskrawozieloną barwą. W celu wyjaśnienia niezwykłego zjawiska, należy sięgnąć do fachowej literatury, a tej wcale nie ma wiele. Cytując za pracą P.J.Herringa, bioluminescencja to emisja światła żywych organizmów, dotychczas znana u 17 z nich, od bakterii do ryb. Jeden z najpowszechniejszych przykładów bioluminescencji to świecące drzewo. Po raz pierwszy owe zjawisko opisał Pliniusz, identyfikując je jako efekt porażenia drzewa przez jeden z gatunków grzybów. Okazuje się, że 40 gatunków z 9 rodzin zostało rozpoznanych jako bioluminescencyjne, a 26 z nich to rodzina *Mycena*, z których 11 występuje w Europie. A dokładnie grzyby *Armillaria Mellea* są odpowiedzialne za świecenie drzew w tej części Europy. Jeden z gatunków może być ponadto powodem okazyjnych raportów o świeceniu śladów zwierząt lub ludzi, występujących na ziemi bogatej w torf.

W Wielkiej Brytanii na terenie kopalni Cardif w 1872 roku opisano przypadek świecenia drzewa widzianego z odległości 20 metrów. Dr J.Rishbeth wyhodował kultury świecące na agarze i wiórkach leszczyny, a wspomniany Herring – na krążkach dębu, jarzębiny oraz brzozy.

Skamieniałe organizmy morskie pod Lubiechowem

Paleontologiczny okaz został znaleziony w okolicy Lubiechowa jesienią 2012 roku. Jeden z grzybiarzy natrafił na niego przypadkowo na południe od wsi. W kamieniu wielkości piłki ręcznej miliony lat temu zastygły różne muszlowce i inne organizmy wodne. W obecnej chwili trudno jednoznacznie określić, skąd pochodzi skamieniałość. Luźne głazy i kamienie spotykane na obszarze borów są przeważnie pochodzenia skandynawskiego i przywędrowały tu wraz z lodowcem.

Przypomnijmy, że w 2011 roku ekipa badawcza TBD na Wzgórzu *Koberbrunn*, na południe od Lubiechowa, odnalazła fragment skamieniałego drewna. Źródła historyczne donoszą jeszcze o przypadkach znajdywania na terenie borów okazałych brył bursztynowych. Oba kamienie znajdują się w Muzeum Ziemi Szprotawskiej.

Wydmy w krajobrazie Lubiechowa

Wydmy są tworem pochodzenia eolicznego (wiatrowego) i na naszym terenie powstały ok. 10 tys. lat temu, kiedy ustało ostatnie zlodowacenie. Olbrzymie wody polodowcowe wypłukały na obszarze dzisiejszych borów masy gołego piasku, którym następnie zajął się wiatr, a potem przykrył go las. Jak wynika z badań Towarzystwa Bory Dolnośląskie, przeważającym kierunkiem wiatru był zachodni. Można to rozpoznać w łatwy sposób, przyglądając się formom zachowanych wydm. Największe i najwyższe znajdują się pod Przemkowem. Wydmy rejestrujemy także w okolicy Lubiechowa.

Najciekawszą wydmą tych terenów jest tak zwana wydma podłużna na południe od Stawu Myśliwskiego. W rzeczywistości wygląda jak wał ziemny. Rozciąga się na linii wschód-zachód na odcinku ponad 1 km, mierzy kilkadziesiąt metrów szerokości u podstawy i ma kilka metrów wysokości. Niegdyś nazywana „Kalk Berge” *(z niem. góry wapienne)*, a wzdłuż niej biegł fragment historycznej tak zwanej

© Copyright by Maciej Boryna

„pruszkowskiej drogi wapiennej”. Ta wydma podłużna jest drugim ramieniem starszej formy – wydmy parabolicznej.
Kolejne wydmy odnajdujemy na wschód od Lubiechowa, kiedy przy szosie do Śliwnika, po prawej stronie ukazują się niewielkie wzniesienia. Następne wydmy znajdują się na południowy-wschód od Lubiechowa, przy starej drodze „Traubel Weg”, wiodącej od stawów lubiechowskich, spod „Dominium Hopphübel”, w głąb borów. Te wydmy zwano niegdyś „Traubel Berge”.

To przez ten piasek nigdy nie mogło rozwinąć się tu rolnictwo, stąd też i człowiek nie parł usilnie na jałowe i w dodatku zabagnione tereny. Wyjątek w tym względzie stanowiły jedynie żyźniejsze pradoliny rzek i potoków. Warunkiem jako takiej uprawy było nawożenie, niegdyś oparte na odchodach zwierząt gospodarskich. Natomiast bory dawały człowiekowi drewno budowlane i opałowe, węgiel drzewny i smołę, siano i trzcinę, torf, rudę darniową żelaza, dziką zwierzynę, ryby i raki, miód i owoce runa leśnego.

Według badaczy z Towarzystwa Bory Dolnośląskie, tutejsze wydmy mają ścisły związek z występowaniem niektórych gatunków grzybów. To kolejne odkrycie dokonane w ramach programu badawczego „Wydmy i wody okresowe Borów Dolnośląskich”. W nieckach deflacyjnych starych i zalesionych wydm, występują szczególne koncentracje borowików.
Niecka deflacyjna to nic innego jak wklęsła forma terenu, powstała w wyniku działalności wiatru na tyłach niegdyś ruchomej wydmy. W przypadku wydm typu parabolicznego i łukowego, niecka jest osłonięta z trzech stron przez czoło i ramiona wydmy, przez co charakteryzuje się ona specyficznym mikroklimatem. Niecka jest otwarta od strony zachodniej, z której w naszej strefie napływa ciepłe i wilgotne powietrze. Ciepło i wilgoć są wyhamowywane i kondensowane w niecce, co przekłada się korzystnie na wzrost grzybni. Także woda pochodząca z opadów, spływająca w kierunku dna niecki, transportuje wychwycony materiał organiczny i mineralny, odżywiający i wzbogacający grzybnię.
Pola deflacyjne i formy terenowe o podobnych uwarunkowaniach to swojego rodzaju grzybowe inkubatory. Szczególnie upodobał je sobie

ceniony przez grzybiarzy borowik kasztanowy, zwany także brunatnym, dawniej zaliczany do rodzaju *Xerocomus* jako podgrzybek brunatny. Ponadto borowik sosnowy. W trakcie grzybowych sezonów to najpewniejsze i najlepsze stanowiska tych grzybów.

Obserwacje prowadzono na wydmach w okolicy Leszna Górnego oraz Śliwnika. W całych Borach Dolnośląskich zarejestrowano setki różnego typu wydm.

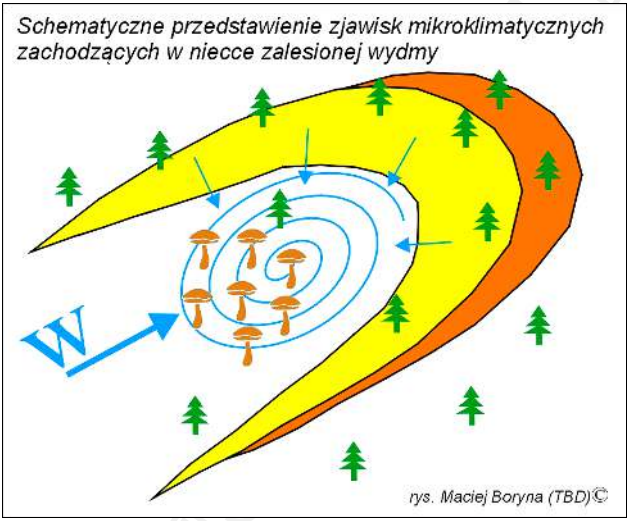

Obiekty na poligonie świętoszowskim, lata 20./30. XX wieku.

Krzyż pokutny z Lubiechowa

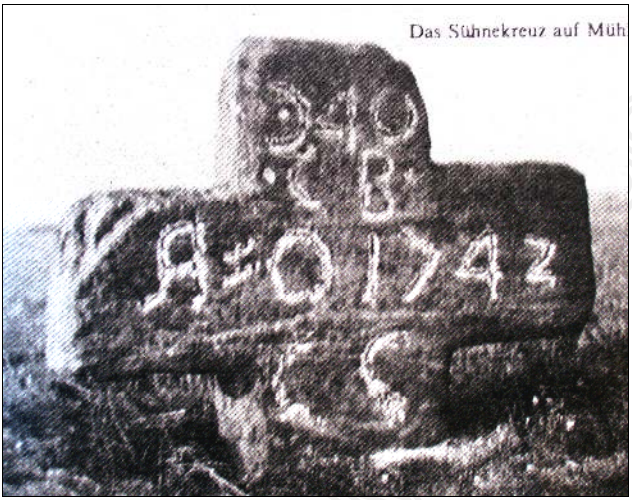

Krzyż pokutny z Lubiechowa, ze znakami granicznymi z 1742 roku.

Towarzystwo Bory Dolnośląskie wraz z Muzeum Ziemi Szprotawskiej zaginionego krzyża pokutnego z Lubiechowa poszukiwali od wielu lat. W tym celu pozyskano z zagranicy przedwojenne zdjęcie zabytku, rozprowadzano ogłoszenia wśród mieszkańców wsi, przeprowadzano wywiady środowiskowe, nadano temat do mediów i ufundowano nagrody dla informatora bądź znalazcy. Ale krzyż po ostatniej wojnie zniknął bez śladu.

Jedyna dostępna fotografia krzyża pochodziła z 1935 roku. W toku dochodzenia udało się ustalić, że w 1977 roku zabytek został potrącony przez samochód ciężarowy i to tak niefortunnie, iż rozleciał się na kawałki. Mieszkańcy Lubiechowa mimo wielokrotnie rozwieszanego apelu nie potrafili wskazać lokalizacji artefaktu, chociaż niektórzy go jeszcze pamiętali. Do 1945 roku stał w północnej części wsi.

Szczęśliwy traf padł 12 marca 2011 roku. To najlepsza pora na poszukiwania terenowe, ponieważ nie ma jeszcze bujnej roślinności.

© Copyright by Maciej Boryna

Ekipa TBD z odnalezionym krzyżem z Lubiechowa.
Od lewej: J.Flis, M.Boryna, A.Cichalewska (fot. K.Danielkowska, 2011).

Fragmenty krzyża, niestety nie wszystkie, były ukryte w trawie, a do tego leżały dokładnie pod płotem, sprawiając wrażenie kamieni uszczelniających ogrodzenie. Nawet właściciel przylegającej doń posesji nie wiedział o niezwykłym zabytku. Rozbity krzyż cały czas spoczywał na swoim miejscu sprzed 1945 roku.

Odnaleziony zabytek to tak zwany krzyż pokutny (Kunze), w 1742 roku został użyty jako znak graniczny pomiędzy powiatami szprotawskim a bolesławieckim, czego dowodzą wyryte inskrypcje (CB = *Creis Bunzlau*, CS = *Creis Sprottau*). Pierwotnie stał głęboko w Borach Dolnośląskich, a kiedy ponad 100 lat temu tworzono poligon świętoszowski, przewieziono go do Lubiechowa. Nie wiadomo jednak, czy krzyż nie powstał wcześniej w innym charakterze. Nie wszystkie wyryte na nim inskrypcje są zrozumiałe, przez co stanowią intrygującą zagadkę. Miejscowa legenda opowiada o związku krzyża z zamordowaniem lubiechowskiego karczmarza. Fragmenty zabytku są przechowywane w Muzeum Ziemi Szprotawskiej.

Epitafium z Lubiechowa

Dzięki współdziałaniu burmistrza Małomic Małgorzaty Sendeckiej ze społecznymi opiekunami zabytków z Muzeum Ziemi Szprotawskiej, w 2008 roku dokonano zabezpieczenia XVIII-wiecznego epitafium z Lubiechowa. Zabytek leżał przy polnej drodze w pewnej odległości od wsi, przy zniszczonym poniemieckim cmentarzu.

Z napisów w języku niemieckim dowiadujemy się, że epitafium wykonano dla przedwcześnie zmarłego młynarza, syna obywatela Szprotawy Jerzego Vogdt (Vogt), posiadacza młynów w Małomicach i Bobrzanach. To bardzo cenny eksponat, ponieważ dotyczy prominentnej postaci udokumentowanej źródłowo. Co interesujące, na kamieniu zamieszczono także symbole wolnomularskie, cyrkiel i ekierkę, których znaczenie znali tylko wtajemniczeni. Niestety eksponat jest niekompletny i do tego połamany na trzy części. Obecnie spoczywa w kazamatach szprotawskiego muzeum.

Tłumaczenie tekstu z epitafium:

„…pierworodny syn swoich drogich rodziców, którego ojciec, szanowny… M.George Vogdt, obywatel Szprotawy i właściciel młyna w Bobrzanach jak również obecnie posiadacz młyna w Małomicach we włościach hrabiowskich Rederów; matka, Pani Maria z domu Wern…;

urodzony Roku Pańskiego 1700 - 27 września, wychowany w miłości do Boga przez chrześcijan i zmarł nabywszy umiłowane rzemiosło młynarza, odbywszy 2-letnią wędrówkę po naukę, przeżywszy 5 lat jako czeladnik tu w Małomicach, w wieku 23 lat, Roku Pańskiego 1723 – 4 czerwca. Śpij spokojnie mój drogi synu, śpij spokojnie w swoim grobowcu, aż pewnego dnia nie wezwie ciebie ponowie twój Jezus.”

Badania źródłowe

W oparciu o zasoby archiwalne Muzeum Ziemi Szprotawskiej podjęto próbę odnalezienia informacji źródłowych. Posiadane dokumenty

pozwoliły potwierdzić, że rzeczywiście właścicielami młyna w Bobrzanach była rodzina Vogt. Na przykład zapis w aktach stanu cywilnego nr 50/1888 z dnia 24 lipca rejestruje zgon Otylii Berty Görner, córki właściciela młyna w Bobrzanach Henryka Vogta.
Epitafium najprawdopodobniej pierwotnie przylegało do ściany kaplicy hrabiowskiej w Małomicach lub ewentualnie kościoła w Chichach.

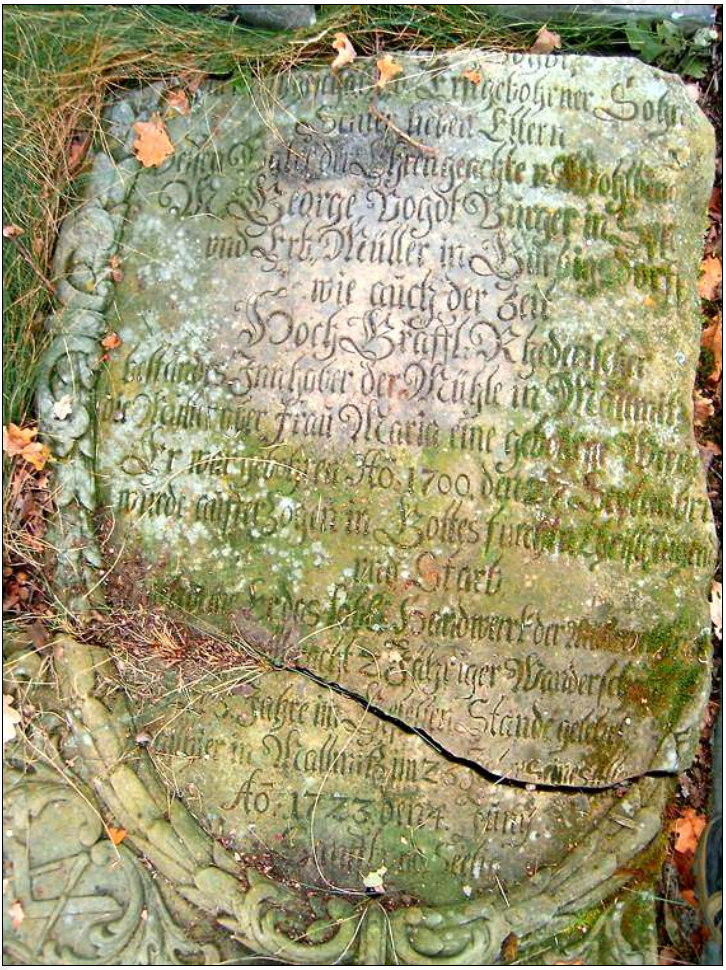

Epitafium z 1723 roku znalezione w Lubiechowie.

Lubiechów podczas I wojny światowej

Jak niemal w każdej dawnej niemieckiej miejscowości, tak i w Lubiechowie postawiono pomnik ku pamięci mieszkańców poległych w I wojnie światowej (1914-1918). Kunze podaje, że na wojnę posyłano nawet osiemnastolatków. Przed jej wybuchem wieś liczyła 320 mieszkańców. Do służby wojskowej powołano wtedy 54 mężczyzn. Na wojnie zginęło 15 z nich, pozostawiając 5 wdów i 11 dzieci. Do granitowego korpusu pomnika przymocowano tablicę z nazwiskami ofiar: Ernst Biehs, Paul Kunert, Ewald Gürth, Ernst Tschacher, Kurt Henschke, Emil Hoffmann, Otto Ebert, Fritz Menzel, Karl Hager, Otto Wolf, Gustav Biehs, Bruno Melke, Fritz Gürth, Max Vogt, Otto Wünsch.

Po 1945 roku pomnik rozebrano, a jego fragmenty wywieziono na północną rubież wsi. W sierpniu 2013 roku granitowy korpus pomnika został odnaleziony przez ekipę z Muzeum Ziemi Szprotawskiej pod kierownictwem autora. Po wykonaniu podkopu okazało się, że płyty z nazwiskami poległych już przy nim nie było.

Wizerunek pomnika został uwieczniony na przedwojennych pocztówkach. Składał się on z cokołu, wspomnianego korpusu oraz krzyża. W przypadku wielu miejscowości dawne pomniki niemieckie adoptowano po 1945 roku na kapliczki z Matką Boską lub ukrzyżowanym Jezusem. Podobnież stało się w Lubiechowie.

Początek tej wojny przypadł na okres żniw. Mobilizację ogłoszono 1 sierpnia 1914 roku. Z Lubiechowa wyjechało do przydzielonych jednostek początkowo 37 mężczyzn. Kunze przytacza z tych dni pewien epizod, kiedy do wsi dotarła wiadomość o transporcie podążającym z Francji do Rosji i wiozącym ładunek złota. W okolicy starej szkoły natychmiast zarządzono blokadę i kontrolowano każdy pojazd.

W Lubiechowie do prac gospodarskich i na roli skierowano jeńców wojennych. W 1917 roku pracowali we wsi: 6 Rosjan, 1 Anglik i 1 Francuz. Przysłano ich z obozów jenieckich w Szprotawie i Świętoszowie, a kwaterowali w baraku na folwarku *Hopphübel*.

Najgorsza była zima 1916/1917, kiedy z braku żywności zwiększyła się zachorowalność. W Lubiechowie w przeciągu 14 dni na grypę zmarło 14 osób. Z grupy 57 dzieci tylko 10 pozostawało zdrowych.
Z powodu niedoboru surowców wszyscy zamożni ludzie musieli oddać na cele wojenne część garderoby. W Lubiechowie z gospodarstw domowych zabrano ponad 30 kotłów miedzianych, ponadto funt mosiądzu i 2 funty ołowiu. Z rowerów należało zdać ogumienie. W czerwcu 1917 roku z kościoła w Małomicach zabrano 2 dzwony. Do akcji włączono również dzieci. We wsi zajmowały się one zbieraniem łodyg pokrzywy (do produkcji włókien), pestek owoców (do produkcji oleju i margaryny), żołędzi (do produkcji zamiennika kawy), kasztanów (do produkcji mąki), jarzębiny, liści (do karmienia koni), perzu (zmielone kłącza dodawano do mąki). Ponadto uczniowie zbierali szmaty, papier, puszki konserwowe, kości, włosy damskie, złom żelazny, fusy po kawie (do nawożenia).

Prace badawcze Muzeum Ziemi Szprotawskiej przy pomniku poległych mieszkańców Lubiechowa w I Wojnie Światowej (2013). Na zdjęciu: M.Boryna (fot. K.Danielkowska).

Jak to było podczas wieczornego przędzenia

Przędzenie było zajęciem wykonywanym tylko w sezonie zimowym, kiedy zboże było już wymłócone. Praca ta była zarezerwowana dla kobiet i dziewcząt. W długie zimowe wieczory, w czasach kiedy nie było telewizji ani radia, a drogi wychodzące na świat zasypał gruby śnieg, panie zasiadały przy kołowrotkach.

Samemu w domu było nudno i czas się dłużył, na przędzenie umawiano się więc wspólnie do wcześniej umówionej izby. Podczas pracy opowiadano sobie najróżniejsze historie, plotkowano, żartowano i śpiewano. Najczęstszym poczęstunkiem były świeże lub pieczone owoce. Dziewczęta obierały z jabłka możliwie najdłuższą skórkę i rzucały ją ponad głową. Ułożenie skórki na ziemi porównywano z konkretną literą. Jeśli na przykład wyszło „B”, dziewczęta mówiły, że twój ukochany będzie nazywał się Bruno.

Po pewnym czasie w izbie zjawiali się dorośli mężczyźni i młodzieńcy. Starsi wchodzili od razu do środka, a młodzi czaili się pod oknami, próbując nastraszyć dziewczyny. Te piszczały ze strachu, chociaż doskonale wiedziały, kim są żartownisie. W końcu i chłopcy wchodzili do izby, opowiadając swoje wybujałe historie. Gospodyni wynosiła z piwniczki albo ze spiżarni misę z galaretką albo placek na oleju lnianym, które popijano zbożową kawą. Na sali zapadała cisza, a starsi lubiechowanie snuli miejscowe legendy i opowiastki.

Topór w wieży kościoła w Rudawicy

W Rudawicy na szczycie wieży kościoła tkwi siekiera. Opowiada się o niej następującą historię. Podczas budowy wieży cieśla stracił równowagę, ale miał na tyle sprytu, że zdołał szybko wbić w belkę siekierę, na której wisiał aż do nadejścia ratunku. Inna legenda wspomina młynarza Marcina Pumphuta, który przy sobie zawsze nosił siekierę. To był grubiański typ. Kiedy wdawał się z kimś w bójkę, rzucał w niego siekierą. Kiedyś strażnicy próbowali mu odebrać siekierę, ale Pumphut rzekł: „Prędzej rzucę siekierą w wieżę kościelną, nim wam ją oddam.” Jak powiedział, tak zrobił. Siekiera poszybowała w powietrze i wbiła się w wieżę kościoła, gdzie tkwi do dziś.

© Copyright by Maciej Boryna

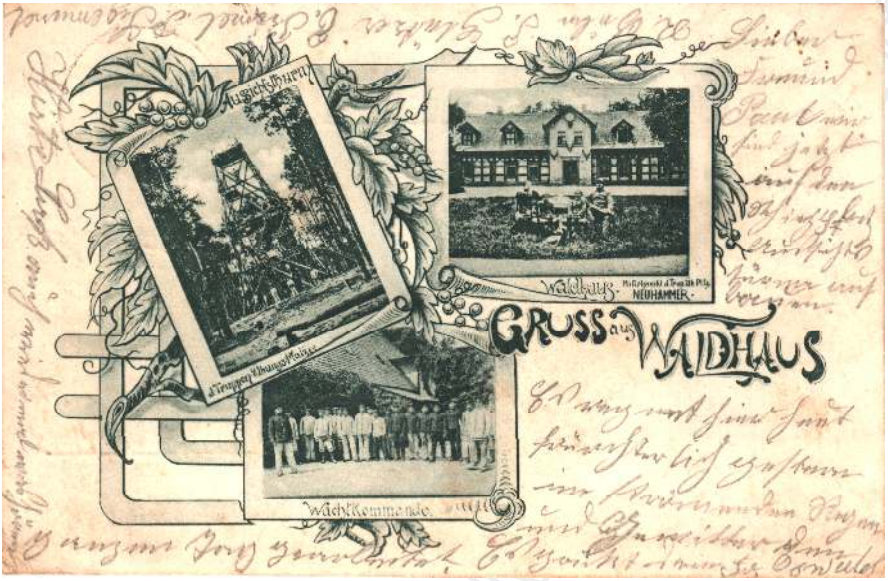

Widokówka z początków funkcjonowania poligonu świętoszowskiego (1901), z unikatowymi ujęciami nieistniejących już zabudowań hrabiowskiej kolonii Waldhaus (ze zbiorów Mariana R. Świątka).

Handlarz koni z Bolesławca

Pewnego razu handlarz koni z Bolesławca podróżował na targ do Kożuchowa. Niedaleko za Szprotawą przystanął na popas. Obejrzawszy się wokoło dostrzegł pod Borowiną szubienicę, a na niej dwóch wisielców. Naraz obleciał go strach. Sięgnął do wozu po butelczynę brandy i pociągnął sążnisty łyk, by dodać sobie odwagi przejeżdżając obok. Zaczął sobie nawet żartować bełkocząc pod nosem: „Macie też dla mnie miejsce?” Kruki z dala zdawały się mu odpowiadać: „Taak, taak, taak.” Handlarza tym mocniejszy obleciał strach i pognał konie czym prędzej naprzód. Tuż przed Kożuchowem napotkał włóczącego się konia, którego przywiązał do wozu. Gdy wjechał do Kożuchowa, mieszkańcy zaczęli krzyczeć: „Złodziej koni!” Handlarz zwrócił się ku ucieczce, a kożuchowianie za nim. Dopadli go dopiero przy borowińskiej szubienicy. Handlarz nie zdążył się nawet wytłumaczyć, jak wszedł w posiadanie felernego konia, gdyż wnet zawisł i rzeczywiście znalazł dla siebie miejsce na szubienicy.

Dopsgang w Szprotawie

Dopsgang, tak zwała się wąska uliczka w Szprotawie prowadząca z Bramy Żagańskiej do kościoła ewangelickiego. W godzinach wieczornych uliczkę przemierzał konno rycerz trzymający swoją głowę pod pachą. Strach przed zjawą był taki wielki, że żaden szprotawianin nie ważył się wieczorem tędy przechodzić.

Las przędzowy

Dawno temu szprotawski książę spoglądał przez zamkowe okienko na swoje ogrody. Tam dostrzegł mniszkę z tutejszego klasztoru zbierającą chrust. Książę zagadnął ją, po co jej ten chrust? Zakonnica odparła, że do barwienia przędzy. Na to księcia wzięła litość, że mniszki są aż tak biedne. Poczym rzekł do niej: „Dam ci tyle lasu, ile zdołasz opleść motkiem przędzy.” Tenże las po dziś dzień nosi nazwę Lasu Przędzowego, a rośnie przy drodze z Krzywczyc do Piotrowic.

Herszt rozbójników Kammler i przekupki

Herszt rozbójników mieszkał w jaskini przy ujściu Kwisy do Bobru, a z tejże jaskini prowadził podziemny tunel do Przewozu nad Nysą Łużycką. W pobliżu jaskini wiodła droga kupiecka do Żagania. W mieście gospodynie każdego tygodnia sprzedawały masło, jaja i ser. Kammler na drodze rozłożył cienki sznur prowadzący do jaskini i przywiązał do dzwonków. Kiedy przekupki udawały się tędy na targ, dzwonki budziły rozbójnika. Kammler wnet dopadał spłoszone kobiety i wyrywał im kosze z towarem. A kiedy się rozzłościł, rozrzucał żywność na drodze i deptał. Na pożegnanie sypał wszystkim w oczy pieprz i znikał w zaroślach.

Szary menel z Rudawicy

Niegdyś na murku kościelnym w Rudawicy wieczorami zasiadał stary szary menel. Jego ulubionym zajęciem było straszenie dzieci przechodzących tutejszą drogą. Kiedy późnym wieczorem chłopi wracali z gospody do domów, szary menel także i z nich stroił sobie żarty, zastraszając ich znienacka.

© Copyright by Maciej Boryna

Dziurawa wierzba

Pomiędzy zagrodami Ziesmanna a Laugscha w Lubiechowie rosła niegdyś nad rowem dziurawa wierzba. Dziurę zamieszkiwał psotliwy skrzat pozbawiony głowy. Swoje żarty wyczyniał tylko wieczorami i nocami (?bioluminescencja). Mieszkańcy bardzo się go bali i jeśli nie musieli, nigdy w pobliżu wierzby nie przechodzili.

Nocny łowca z Lubiechowa

Gospodarstwo zamieszkane do 1945 roku przez rodzinę Fritza Spähta, należało wcześniej do rolnika o nazwisku Schmidt. Za czasów tego drugiego w okresie pomiędzy Bożym Narodzeniem a Trzema Królami przez okolicę przejeżdżała konno zjawa znana jako nocny łowca. Tajemniczy myśliwy zwykł zawsze galopować przez podwórze Schmidta. Chłopina musiał na noc zostawiać otwarte wrota, aby polujący szybko przejechał przez jego zagrodę. Do tego zostawiał spuszczone psy, ponieważ musiały one brać udział w łowach. Kiedy rano psy wracały do domu, były tak zamęczone, iż potrzebowały dwóch dni snu, by odzyskać siły.

Pewnego wieczora Schmidt przechadzając się przez swoje podwórze, przestraszony dostrzegł nocnego łowcę pojącego przy studni swojego konia. Wieśniak nie zastanawiając się wypalił do zjawy: „Mógłbyś mi raz podrzucić mięsa!” I kiedy następnego ranka wstał, zobaczył wiszący na drzwiach stodoły kawał surowego ociekającego krwią dzikiego mięsiwa. Bardzo się zląkł i popędził po poradę do pastora. Duchowny polecił mu: „Każ łowcy jeszcze przywieźć sól, bo na pewno jej nie ma, i w ten sposób pozbędziesz się diabelskiego mięsiwa”. Wieczorem Schmidt nakazał łowcy, jak doradził mu pastor, i następnego ranka mięso znikło z drzwi stodoły.

Martwy Szade

Udając się z Lubiechowa w kierunku dzisiejszego poligonu, dojdziemy do skrzyżowania ze starą drogą pruszkowską. O tym skrzyżowaniu krąży następująca legenda. Furman Szade ze Śliwnika wybrał się wraz z dwoma mieszkańcami Lubiechowa po drewno do lasu. W czasie podróży na pewnym skrzyżowaniu Szade musiał stanąć

za potrzebą. Tymczasem jego dwaj kompani ruszyli powoli naprzód. Szade długo się nie pojawiał, więc zawrócili i ku swojemu zdziwieniu znaleźli go martwego. Okazało się, że Szade zmarł na zawał serca (inna wersja mówi o porażeniu przez piorun). Na pamiątkę tego tragicznego zdarzenia na wspomnianym skrzyżowaniu postawiono słupek z piaskowca, a miejsce to odtąd powszechnie nazywano „Martwy Szade” (niem. *Der tote Schade*). Tradycją stało się, iż każdy przechodząc obok słupa, musiał dla własnego dobra położyć przy nim gałązkę. W pewnym czasie słup został zupełnie zasłonięty przez złożone gałązki.

Tyle legenda, jednakże nie ma pewności, na jaką okoliczność postawiono tajemniczy słupek. Jego zdjęcie odnajdziemy w niemieckiej monografii Lubiechowa autorstwa Kunzego. Na słupku były wyryte jakieś inskrypcje. Nazwisko Schade faktycznie pojawiało się wśród mieszkańców okolicznych miejscowości.

Wróżbitka mama Kriesen

Mama Kriesen wprowadziła się do Lubiechowa wraz z córką na początku lat 20. XX wieku. Swojego męża straciła gdzieś w zawirowaniach czerwonej rewolucji. O pozostawionym gospodarstwie opowiadała często, a o osobistych przejściach nigdy. Razem z córką zamieszkiwali w „domu gminnym” w sąsiedztwie gospodarstwa Gürtha. Kobieta uchodziła za osobliwą postać, mówiła sama do siebie, niekiedy w nieznanym nikomu języku, i wydawała się mieć związek z praktykami mistycznymi. Tłumaczenie snów, horoskopy, przepowiednie - tym zajmowała się mama Kriesen. Miała wyjątkowo serdeczny stosunek do dzieci i do zwierząt. W Lubiechowie dorabiała jako robotnik najemny w gospodarstwie Hoffmannów. Jak twierdzi we swoich wspomnieniach Ernst Hoffmann, mama Kriesen na jego 10. urodziny, w dniu 15 lipca 1933 roku, przepowiedziała nadchodzącą wojnę światową. Wróżbitka w 1938 roku wyprowadziła się do Bożnowa pod Żaganiem, gdzie zamieszkała wraz z zamężną córką. Zmarła w 1944 roku.

Ciamajda

Zielone Świątki dawno temu rozpoczynały się rytualnym wypędzaniem bydła, ponieważ ludzie wierzyli, że wtedy krowy będą dawać dużo mleka. Gminny pasterz szedł przez wieś bardzo wczesnym rankiem, kiedy słońce ukryte jeszcze za borem barwiło horyzont na czerwono. Z każdego gospodarstwa wyprowadzano na ten czas krowy, które przyłączały się do stada. Zdarzało się, że w gospodarstwie któryś z młodych pilnowaczy zaspał i nie odwiązał w porę krów, i spóźniony musiał potem sam pędzić bydło na pastwisko. Takiego śpiocha nazywano ciamajdą i przez cały rok wyśmiewano i wyszydzano. W świąteczny poniedziałek pozostali pilnowacze przywiązywali do ciamajdy postronki i oplatali go brzozowymi gałązkami, tak iż widać było tylko głowę i stopy. Następnie prowadzili go na postronkach przez wieś od domu do domu poganiając długim batem. Pilnowacze i inni mieszkańcy śpiewali do tego tradycyjną przyśpiewkę.
Zwyczaj prowadzania ciamajdy miał na celu wychowywać młodych pilnowaczy pod względem porządku i punktualności.

Jak kiedyś obwieszczano wiadomości

Urzędowe obwieszczenie przewodniczącego gminy było zapisywane na kartce – obiegówce, która wędrowała przez całą wieś. Obiegówki nie wolno było nigdzie zatrzymać, ani uszkodzić bądź podrzeć. Jeśli ktoś by się tego dopuścił, mógł zostać ukarany przez przewodniczącego. Mniej ważne komunikaty były nabijane na tak zwaną czarną deskę. Tym terminem określano metalową skrzynkę zabezpieczoną drucianą siatką. Czarna deska w Lubiechowie wisiała na domu strażnika nocnego przed sklepem Henschkego.
Za obieg ogłoszeń danego stowarzyszenia odpowiedzialni byli jego członkowie. Oni przekazywali kartkę od jednego do drugiego działacza. Jeśli obiegówka została uszkodzona, zarząd stowarzyszenia mógł winnego członka ukarać. Jeśli kartka trafiła do osoby postronnej, ta była proszona o przekazanie jej dalej, jednakże nie mogła być ukarana

© Contents by Maciej Boryna

za jej przetrzymanie. Obwieszczenia urzędowe oraz ogłoszenia organizacji miały status użyteczności publicznej, dlatego mieszkańcy mogli zostać zmuszeni do pomocy przy ich rozprowadzaniu.
Jeśli rolnik urządzał świniobicie i zamierzał sprzedawać mięso oraz podroby, to nie mógł tego ogłaszać w trybie oficjalnej obiegówki, bo zdarzenie nie miało przesłanek użyteczności publicznej, lecz prywatnej. W tej sytuacji wolno było zamieścić ogłoszenie na drzewie albo słupie lub we własnym zakresie puścić przez wieś gońca.
Takie były formy kolportażu ogłoszeń przed 1930 rokiem.

Obwieszczanie wiadomości w innych miejscowościach

W sąsiednim Śliwniku kartkę z komunikatami wkładano do urzędowej drewnianej skrzynki. W innych gminach wiejskich wkładano ją do metalowej tuby lub przypinano do deski albo drzewa. W większych gminach, jak na przykład w Małomicach, informacje urzędowe obwieszczano ustnie na placu po wcześniejszym użyciu brzęczyka lub dzwonka, by ludzie otworzyli okna względnie wyszli na ulicę. W przedwojennym szprotawskim muzeum przechowywano zabytkowy brzęczyk, jakiego niegdyś używano w tym mieście.

Ścinka i wywóz drewna w dawnym Lubiechowie

Ścinka i wywóz drewna stanowiły dla rolników źródło dodatkowego zarobku, na ile pozwalała na to praca w polu. Najbardziej opłacalna była wywózka dłużycy, chociaż wiązała się z udręką zarówno dla konia jak i człowieka. Konie musiały najpierw wyciągnąć na pasach ciężkie drewno z obszaru wycinki do drogi. Na drodze następował załadunek za pomocą dźwignicy załadowczej na specjalny wóz, ustawiany na odpowiednią długość w zależności od długości drewna. Upoważniony pracownik leśny nabijał na każdy pień liczbę jego długości i szerokości. Do wywleczenia i załadunku potrzeba było dwóch mężczyzn. W zależności od szerokości pniaków, na wozie mieściło się od dwóch do dziesięciu ściętych drzew. Dziennie udawało się wykonać nie więcej jak jeden kurs do tartaku. W latach 30. XX

© Copyrights by Maciej Boryna

wieku można było w ten sposób zarobić dniówkę w wysokości 11 marek, co w porównaniu z dniówką robotnika w fabryce 5-6 marek stanowiło niezły dochód.

W Małomicach funkcjonowały wtedy dwa tartaki. Jeden należał do hrabiego Dohny, a drugi do przedsiębiorcy budowlanego o nazwisku Eichner. Według relacji Ernsta Hoffmanna, ten drugi posiadał lepsze maszyny i większą wydajność, można było tam przecierać pnie o średnicy do 1,2 metra. Trzeci – tak zwany „lotny tartak” znajdował się w borach na skrzyżowaniu „Schallerbrunn”, należał do właściciela tartaku z Żar, i był tam montowany wedle potrzeby.

Pod koniec lat 30. XX wieku weszły do użytku ciągniki siodłowe z holownikami. Potrafiły one zabrać większy ładunek i wykonać do trzech kursów dziennie, przez co cenowo wypierały tradycyjną wywózkę. W 1939 roku dwa takie ciągniki posiadał Martin Grunert ze Śliwnika, jeden natomiast garażował w lubiechowskim folwarku „Hopphübel”.

Dawny lubiechowianin Erwin Spät wspominał o największym transporcie w historii lokalnej, jaki zrealizował wraz ze swoim ojcem. Pień był długi na prawie 20 metrów, kiedy normę stanowiły pnie o długości 10-12 metrów. Z tym pniem musieli pokonać skręt do Małomic, odbijając z drogi Lubiechów – Pruszków. Nijak nie można było wykonać tego skrętu. Sytuację rozwiązało wtedy wielokrotne przesuwanie za pomocą koni tylnej części wozu, aby całość transportu wkomponowała się w pas drogowy.

Spät twierdził, że w tej ciężkiej pracy było nieco romantyki. Miał tu na myśli świeże leśne mroźne powietrze, widok uginających się pod naporem śniegu świerków i sosen, śnieg który nierzadko spadł z drzewa wprost za koszulę. Albo po prostu osobliwy odgłos chrupania stwardniałego śniegu pod naporem ludzkich stóp, końskich kopyt albo kół. Przyjemnie było przebywać w takiej głuchej ciszy pośród natury, słychać było jedynie pochrząkiwanie koni, skrzypienie kół i nawoływania wozaków.

Życie religijne w Lubiechowie przed wiekami

Wraz z nastaniem reformacji włodarze Małomic – bracia Kacper, Karol i Leon von Kittlitz około 1560 roku zadeklarowali nowe wyznanie. Oznaczało to, że także ich poddani zamieszkujący obszar hrabstwa musieli przejść na wyznanie luterańskie. Jako dom modlitewny służyła wtedy w zastępstwie hrabiowska kaplica grobowa w Małomicach. Po Wojnie 30-letniej okoliczności dla wolności wyznań religijnych uległy zmianie. W efekcie w 1654 roku małomicką kaplicę zamknięto dla odbywania ewangelickich praktyk religijnych. W tym czasie lokalnym duszpasterzem był pastor Hertel z Rudawicy. Jednakże i tu kościół musiał powrócić do katolickiego obrządku. Tak Hertel zabrawszy ze świątyni organy i kielich wyprowadził się do sąsiedniej granicznej osady *Dohms* nad Kwisą, która należała wtedy do państwa saksońskiego. A Saksonia pozostawała ewangelicka. Do tej wsi udawali się na nabożeństwo wszyscy okoliczni ewangelicy. Wedle podania, w latach 1664-1741 spotykali się pod dębem „Maselnica” rosnącym na południe od drogi Lubiechów – Pruszków mieszkańcy Chich, Janowca, Bobrzan, Pruszkowa i Małomic, skąd wspólnie wędrowali do *Dohms*. Dołączali do nich ewangelicy z Polkowiczek, Śliwnika, Iławy i Lubiechowa, którzy korzystali z tak zwanego traktu kościelnego *(niem. Liebichauer Kirchweg)*. Tenże wiódł z Lubiechowa spod zagrody handlarza Henschkego, początkowo wzdłuż bagna i następnie przez bory. Koło skrytej w borach „Oberży Jeziernej” *(*niem. *Seekretscham*) napotykali tych idących spod dębu „Maselnica”.

Co ciekawe, nabożeństwa z racji braku kościoła odbywały się początkowo na wolnym powietrzu, nim zbudowano szachulcowy dom modlitewny. Sytuacja zmieniła się wraz z zajęciem Śląska przez Fryderyka Wielkiego. Wtedy przywrócono wolność wyznania. W 1741 roku w Małomicach otwarto ewangelicki dom modlitewny, powstały w wyniku adaptacji hrabiowskiej ujeżdżalni koni, dodatkowo rozbudowanej w 1771 roku. Odtąd wyznawcy z Lubiechowa mieli znacznie bliżej do swojej świątyni.

Przez wiele wieków lubiechowanie musieli grzebać swoich bliskich na cmentarzu w Rudawicy. Własny cmentarz zaczął funkcjonować

dopiero 5 listopada 1809 roku, kiedy pochowano na nim 9-tygodniową Annę, córkę Krystiana Heidera i Marii Kieke. Miejsce pod nekropolię wydzielił urząd sołtysa dziedzicznego. Aż do końca II Wojny Światowej (1914-1918) miejsca na cmentarzu wykupywało się u sołtysa, następnie cmentarz został nabyty przez gminę.

Jak IG Farben ochrę z Lubiechowa wywoziła

Niemiecki koncern chemiczny *IG Farben* nam Polakom chyba najbardziej kojarzy się z II Wojną Światową i obozem koncentracyjnym w Oświęcimiu, gdzie ów potentat zatrudniał masowo więźniów przy produkcji benzyny syntetycznej i kauczuku. Pracowało dla niego wielu niemieckich naukowców, np. chemik i przedsiębiorca Fritz Termer oraz posiadacz patentu na „cyklon B” i oficer operacyjny *IG Farben* - Carl Wurster. Spółkę pod tą nazwą utworzono w 1925 roku, w jej skład wchodziło wiele przedsiębiorstw branży chemicznej i fototechnicznej, w tym znane na całym świecie Bayer, BASF i Agfa. W 1926 roku kartel zatrudniał 150 tys. robotników i pracowników umysłowych, kontrolując ponad 80% produkcji chemicznej w Niemczech.

A czego słynna *IG Farben* szukała w Lubiechowie? To zupełnie zapomniany wątek z dziejów naszego regionu. Na pewne informacje można natknąć się w niemieckojęzycznej monografii wiejskiej wydanej w 1985 roku przez Waltera Kunzego. Pochodzący z Lubiechowa Kunze napisał, iż we wsi odkryto i wydobywano ochrę. Eksploatowano złoża znajdujące się na obszarze łąk na południowy-wschód od osady. Odkryto również jej pokłady na zachód od Lubiechowa - w kierunku na Pruszków, ale te były zbyt małe do przemysłowego wydobycia. Ochra występowała bezpośrednio pod darnią, a jej pokłady były grube na 40-50 cm. Jako dowód, że interes na ochrze był intratny, niech świadczy fakt, iż lubiechowski rolnik Paul Laugsch wraz z synami przejęli wydobycie na rzecz słynnych zakładów chemicznych *Farbwerke Bayer Leverkusen*. Rolnikom musiało się to opłacać, w przeciwnym razie nie zgodziliby się na degradację grun-

tów. Według Kunzego, opróżnione wyrobisko ponownie przykrywano darnią. Surowiec składowano na placu magazynowym dworca kolejowego w Małomicach. W celu umożliwienia wywozu urobku z grząskich łąk, wyłożono drogi drewnianymi balami.

Ale najciekawsza jest elektryczna kolejka szynowa, tzw. *Farbebahn* (z niem. „kolejka farby”), biegnąca przez las po nasypie w kierunku małomickiego dworca. Tenże nasyp to chyba jedyna pozostałość po kolejce, odnajdujemy go nieopodal drogi powiatowej Lubiechów - Pruszków. Istnienie kolejki potwierdza także relacja hrabiego Wilhelma zu Dohna z Małomic. Po I wojnie światowej transportowano nią pochodzący z borów torf, kiedy to ojciec hrabiego zakupił dwie napędzane parą prasy do torfu.

Wedle G.Hauschilda, już w 1885 roku hrabstwo zbudowało kolejkę wzdłuż ulicy *Häslitzstrasse* prowadzącą z hrabiowskiego tartaku aż do kolonii *Waldhaus* w borach, którą transportowano zaatakowane przez szkodniki drewno.

Na zakończenie parę słów o samej ochrze. To w naszym przypadków zwietrzelina iłów bogatych w związki żelaza, wykorzystywana jako naturalny pigment o barwie od żółtej do brązowej. Ochra w naturze występuje jako proszek, nie można jej użyć bezpośrednio do malowania, trzeba ją uprzednio zmieszać z odpowiednim wypełniaczem.

Ochry powstają w strefie wietrzenia swych macierzystych minerałów. Ochra z Lubiechowa jest żelazista i występuje dzięki rodzimym pokładom rudy darniowej żelaza. Jej obecność zauważamy często np. w rudawo zabarwionych potokach, jak choćby w potoku o nazwie Ruda, uchodzącym do Bobru pod Małomicami. W przemyśle stosowana jest do produkcji barwników, farb, lakierów i wyrobów kosmetycznych.

Ochra jest znana człowiekowi od epoki kamienia. W bardzo dawnych czasach posypywano nią pochówki, wykorzystywano w rytuałach, barwiono i konserwowano skóry, wytwarzano z niej barwnik dla wyrobów artystycznych.

© Copyright by Maciej Boryna

Mapa z pocz. lat 30. XX wieku ukazująca bieg kolejki farby, od stacji Małomice (Mallmitz) do bagien nieopodal Hopphübel.

Zabobony i przysłowia dawnego Lubiechowa

O dzieciach

* Jeśli dziecko nauczy się najpierw mówić „tata”, następne dziecko będzie chłopcem.
* Robotnicy ze swoim dzieckiem nie wolno zaglądać z tyłu grobu, w przeciwnym razie umrze kobieta albo dziecko.
* Przed sakramentem chrztu nie wolno wychodzić z dzieckiem na spacer.
* Jeśli prowadzi się pusty wózek dziecięcy, to umrze dziecko, do którego ten wózek należy.
* Dziecka poniżej jednego roku życia nie wolno prowadzić na cmentarz, w przeciwnym razie dziecko umrze.
* Jeśli małe dziecko patrzy w lustro, będzie brzydkie.
* Jeśli dziecko zbiera kamienie, chleb dla rodziny stanie się drogi.

© Copyrights by Maciej Boryna

W domu

* Nadejdą goście, jeśli włoży się do pieca starą zużytą miotłę, jeśli z pieca wyskoczy iskra, jeśli sroka skrzeczy w pobliżu domu.
* Jeśli na polu znajdzie się kawałek starego żelaza, oznacza to szczęście.
* Jeśli położy się buty na stół, będzie w domu kłótnia.
* Jeśli stłucze się lustro, przyjdzie nieszczęście do domu.
* Jeśli wyprowadza się rower z domu tyłem, zabiera się z domu szczęście.
* Jeśli z domu wyjdzie się lewą nogą, praca nie pójdzie dobrze.
* Praca nie pójdzie dobrze, jeśli trzeba się wrócić do domu, bo się czegoś zapomniało.
* Jeśli kogoś swędzi w nosie, popadnie jeszcze dziś w kabałę.
* Jeśli wcześnie rano musi się kichnąć, jeszcze tego dnia otrzymasz prezent.
* Jeśli położy się miotłę przed drzwiami, cyganie nie wejdą do domu.
* Jeśli wyczesane włosy wyrzuci się przez okno, człowieka ogarnie ślepota.
* Jeśli mąż musi w konkretnym celu opuścić rodzinę (wojna, podróż), żona rzuca wtedy pantoflem pod drzwi wejściowe domu. Jeśli czubek pantofla ułoży się w kierunku na zewnątrz, zwiastuje to mężowi nieszczęście, a jeśli do wewnątrz, mąż wróci szczęśliwie do domu.

Pogoda

* Żadne na dębie żołędzie, surowa zima będzie.
* Kiedy na piecu garnki śpiewają (syczą), długie jeszcze zimno przepowiadają.
* Kiedy gęsi kąpieli zażywają, psy trawę pogryzają, a ptaki wodne hałasują, deszcz zwiastują.
* Kiedy las zmęczy pożoga, zmieni się pogoda.
* Jeśli w styczniu komary tańcują, marny plon zwiastują.
* Pierwszy tydzień stycznia gorący, długo śniegi niosący.
* Styczeń musi z mrozu chrupać, aby dobre ziarno młócić.
* Jeśli dziesiąty dzień stycznia w słońcu tańcuje, dobry plon, ziarno i wino zwiastuje.

© Copyright by Maciej Boryna

* Jeśli trawa w styczniu wydaje, słabe plony chłopu daje.
* Boże uchowaj przed ciepłym styczniem!
* Styczeń musi gnębić, aby wiosna mogła cieszyć.
* 40 dni po Pańskim Narodzeniu owczarz woli zobaczyć w stadzie wilka aniżeli słońce.
* 40 dni po Pańskim Narodzeniu śnieży i wieje, na rychłą wiosnę miej nadzieję. Ale jeśli pięknie świeci, do zimy końca długo zleci.
* Zboże płacze, jeśli w marcu śnieg zobaczy.
* Słońce i wiatr w marcu, dużo jadła w garncu.
* W marcu burze, żyto duże.
* Ile w marcu mgły zobaczysz, tyle Perun latem straszy.
* Kwiecień spektakle odgrywa, dużo siana i ziarna przybywa.
* Kartofel powiada: „Posadź mnie w kwietniu, a wzejdę jeśli będę chciał. A posadź mnie w maju, wzejdę wnet.”
* Jeśli kwiecień dmucha w róg, da nam plony Dobry Bóg.
* Maj chłodny i mokry napełni chłopom stodoły i beczki.
* Chłodny maj Boże daj!
* 27 czerwca deszcz pada, 7 tygodni wody zapowiada.
* Gdy na Piotra i Pawła (29 czerwca) pada, ziarno w miernotę popada.
* W lipcu woli chłop od potu śmierdzieć, aniżeli z zimna za piecem siedzieć.
* Na Jakuba (25 lipca) owce na niebie, zimą w śniegu chłop się grzebie.
* Deszczowy sierpień mokrą zimę zapowiada.
* We wrześniu burze, na Narodzenie Pańskie śniegi duże.
* Dąb liście długo zachowuje, zimą wielki mróz zwiastuje.
* U św. Marcina biała broda, będzie zima bardzo sroga.
* Chlapa na Pańskie Narodzenie, na Noc Wielką śnieżenie.

Wśród dawnych mieszkańców długo była pamiętana zima z 1929 roku. W dniu 12 stycznia zarejestrowano minus 25 °C. Podobną temperaturę wskazywał słupek rtęci nawet na początku lutego, by 5-ego tegoż miesiąca spaść poniżej minus 30, a 16-tego osiągnąć minus 37 °C na powiatowym stanowisku pomiarowym w Szprotawie. Mróz poniżej minus 10 stopni nie odpuszczał ani na chwilę przez prawie 3

© Copyrights by Maciej Boryna

miesiące. Wskutek dużego zapotrzebowania i trudności transportowych w całym regionie zabrakło węgla. Lody na Bobrze stopniały dopiero 14 marca. Minus 28 °C odnotowano w Szprotawie 16 lutego 1933 roku. Stare kroniki wspominały jeszcze o surowych zimach w latach: 1408, 1565, 1707, 1740 i 1830. Z mrozu padały duże drzewa.

Należy dodać, że okolica Lubiechowa charakteryzuje się lokalnie zróżnicowanym mikroklimatem. Dla przykładu w okresie zimowym temperatury potrafią być tu niższe aniżeli w oddalonej o kilka kilometrów Szprotawie. Niekiedy anomalia temperatury pomiędzy Szprotawą a Świętoszowem wynosi aż kilkanaście stopni Celsjusza.

Nauczyciel Gerhard Hauschild

(ur. ?, zm. 1945), nauczyciel w szkole wiejskiej w Lubiechowie w latach 1926-1938. Autor artykułów popularno-naukowych o Lubiechowie, okolicach Małomic i Borach Dolnośląskich. W latach 1930-1935 opracował publikację poświęconą życiu mieszkańców tej wsi na przestrzeni wieków, m.in. w oparciu o lubiechowski urbarz z 1800 roku. Egzemplarz publikacji jest przechowywany w Muzeum Ziemi Szprotawskiej. Inicjator objęcia ochroną prawną pomnika przyrody, tj. dębu „Maselnica”, a także jego opiekun.
W 1934 roku prześladowany przez władze III Rzeszy za krytyczne poglądy wobec NSDAP. Zginął pod koniec II wojny światowej na terenie Górnego Śląska.
Przykład charyzmatycznego nauczyciela regionalisty, dzięki któremu młode pokolenie lubiechowian mogło zaznajomić się z historią miejsca zamieszkania, a my zyskaliśmy możliwość odkrywania inspirującej egzotyki życia w borach przed wiekami. Swoją drogą dobrze by się stało, gdyby ów zasłużony dla wsi i borów nauczyciel został trwale w jakiś sposób upamiętniony.

© Copyright by Maciej Boryna

Zapomniane Koberbrunn

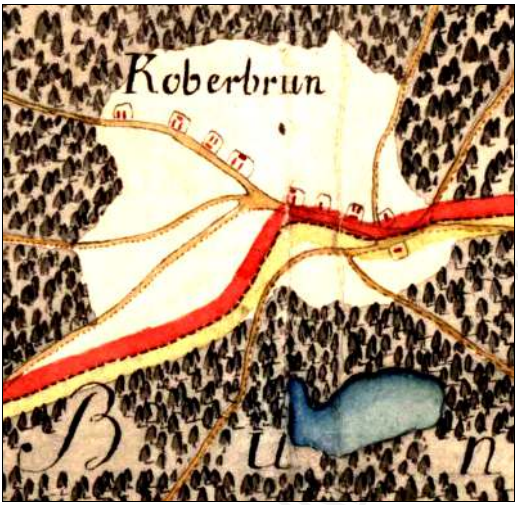

Koberbrunn na mapie Wredego z XVIII wieku.

Koberbrunn to nazwa nieistniejącej już wsi i gminy, ukrytej głęboko w Borach Dolnośląskich, kilka kilometrów na południe od Lubiechowa. Historyczna osada była rozlokowana na malowniczym wzgórzu. Wspomniany już tu wielokrotnie autor lubiechowskiej monografii Walter Kunze, nie omieszkał przypomnieć również dzieje położonej po sąsiedzku śródleśnej miejscowości, cytując za artykułem z 1929 roku małomickiego nauczyciela i lokalnego kronikarza Ottona Phillera.

Wzgórze *Koberbrunn* jest w tej części borów czymś szczególnym. Spośród niewielkich wzniesień i pagórków to jest największe i najwyższe. Góruje nad okolicą jako 20-metrowej wysokości platforma, zajmując powierzchnię około 1 km^2. Najwyższy punkt wznosi się na blisko 167 metrów n.p.m. Ma kształt nieco wydłużony na linii wschód-zachód. Zbocza posiada łagodne. Widać stąd wieże i kominy Szprotawy, Leszna Górnego, Witkowa, Chich, Świętoszowa i wielu innych miejscowości. Jednakże nic nie pobije widoku masywu górskiego Karkonoszy z dokładnie rozpoznawalnymi szczytami, a także

© Copyright by Maciej Boryna

góry Ślęży. Z bliższych obiektów jak na dłoni mamy dom sztabowy pod Pstrążem, rozlokowanie wielu poniemieckich bunkrów i wież, a łąki, wrzosowiska i wydmy zdają się nie mieć końca.

Wzgórze jest nie tylko szczególnym elementem krajobrazu, lecz również osobliwym reliktem hydrogeologicznym, swoistym pomnikiem przyrody. Można się zastanawiać, dlaczego ustępujący około 10 tys. lat temu lodowiec utworzył w tym miejscu coś tak wyjątkowego. To najprawdopodobniej kem, czyli wypełniony piaskiem krater - stół, wkomponowany w środek wolnej przestrzeni pomiędzy Bobrem a Kwisą. Niewykluczone że do ostatecznego kształtu obiektu przyczyniły się również miejscowe uwarunkowania hydrologiczne. *Koberbrunn* to także źródlisko. Nie ma tu wprawdzie bajkowego tryskającego źródła, ale w niektórych niszach stale zalega woda jak na kaskadzie, a spod wzgórza bierze swój początek kilka potoków leśnych. Są to: Czarny Rów, Nowy Rów i Borowy Rów. Końcówka nazwy wzgórza „-brunn” mówi nam jednoznacznie, że to „zdrój”. U podnóża po północnej stronie znajduje się tak zwane Czarne Bagno (niem. *Schwarzes Bruch*). Z dawnych zapisków wynika, iż w okolicy wzgórza po obfitych opadach deszczu tworzyło się rozległe okresowe jezioro, które trzeba było pokonywać łodzią. Ostatnio taki przypadek miał miejsce w 2002 roku. Ukształtowanie terenu wskazuje, że wzgórze czasowo zamieniało się w wyspę. To i nie ma co się dziwić, że ten charakterystyczny punkt terenowy wykorzystano w dawnych czasach jako wyznacznik graniczny. Po jego południowo-wschodnim zboczu przebiegała południowa granica dawnego księstwa głogowskiego i równocześnie dystryktu (powiatu) szprotawskiego.

Za najstarszą wzmiankę o dolnośląskich lasach możemy uznać dokument cesarza Henryka IV z 1086 roku, opisujący północną granicę biskupstwa praskiego. Mowa w nim o ziemiach Bobrzan, Dziadoszyców (m.in. okolice Szprotawy), aż do „środka lasu”, gdzie zbiegają się z granicą Milczan (Górne Łużyce). Z dużą dozą prawdopodobieństwa Wzgórze *Koberbrunn* mogłoby być owym tajemniczym „środkiem lasu”. Najstarsze zachowane mapy obrazujące przebieg granic i rozlokowanie osadnictwa w okolicach Szprotawy pochodzą z pierwszej połowy XVIII wieku. Widzimy na nich osadę *Koberbrunn*, leżącą

dokładnie na linii granicznej pomiędzy księstwami głogowskim a jaworskim. Tu też zbiegały się dobra małomickie i kliczkowskie. Symbole topograficzne ukazują rozproszoną zabudowę po obu stronach granicy. Przez miejscowość biegnie również droga relacji południe-północ, prowadząca od strony Ławszowej nad Kwisą via *Koberbrunn* i rozwidlająca się z jednej strony do Iławy i z drugiej do Szprotawy. We wsi Nowa Kopernia pod Szprotawą do dziś zachował się zabytkowy kamienny drogowskaz „nach Koberbrunn”. Mimo iż dawnym mapom daleko do doskonałości, jednakże w sensie poglądowym stanowią cenny przekaz. Niektórzy niemieccy autorzy widzą w tej drodze odcinek łącznika pomiędzy znanymi historycznymi traktami komunikacyjnymi - górnym i dolnym.

Małomicki dziejopisarz Otto Philler napisał, iż miejscowość została założona w 1722 roku we włościach hrabiego Roedera. Natomiast w 1745 roku osadzie zostają nadane prawa gminne i odtąd posługuje się ona także własnym herbem z wizerunkiem greckiej bogini sprawiedliwości - Temidy. Według podania, pierwsze trzy zagrody miały tu już stać, zanim w latach 1700-1722 przybyli nowi osadnicy. Mogły to być stare domy strażników, celników oraz gospoda. Mapa Wredego z 1751 roku ukazuje już osiem zagród po stronie szprotawskiej *(Sprottauer Creis)* i jedną zagrodę po stronie bolesławieckiej *(Buntzlauer Creis)*. W 1787 roku gminę zamieszkiwało 105 mieszkańców rozlokowanych w 19 domach, a w 1871 roku już 171 mieszkańców w 36 domach. Łączna powierzchnia gminy wynosiła 220 hektarów.

Zmarłych początkowo grzebano w odległej o 12 km Rudawicy, dopiero w 1817 roku założono cmentarz we wschodniej części wsi.

Mieszkańcy poprzez wewnętrzne ożenki byli ze sobą mocno spokrewnieni. Najczęstsze nazwiska to Wünsch i Wende, stąd miejscowe powiedzenie: „Die Wünsche und die Wende nehmen in Koberbrunn kein Ende” (z niem.: „na nazwiska Wünsch i Wende nie ma końca”).

W 1830 roku do tutejszej szkoły uczęszczało 34 dzieci, przy czym do rewiru szkolnego przynależała również dziatwa z sąsiednich leśnych kolonii: *Waldhaus* (Leśna Chata), *Seevorwerk* (Folwark Jezierny) oraz *Seekretscham* (Oberża Jezierna).

W 1839 roku w gospodarstwie leżącym w części kliczkowskiej (powiat bolesławiecki) urządzono leśniczówkę. Leśniczy rewirowy o nazwisku Lachmann, który przybył tu na urząd w 1860 roku, opowiadał, iż do swojego domu podpływał łodzią aż pod lipę rosnącą w ogrodzie. A to z racji wspomnianego zjawiska występowania okresowych jezior. Po stronie kliczkowskiej były dwa jeziora. Większe - zwane *Faudensee* (z niem. od kołyszących się na powierzchni traw) zajmowało powierzchnię 2 tys. morgów, mniejsze - *Weisse See* (z niem. „jezioro białe”) 160 morgów. Dodając do tego rozległe Czarne Bagno po stronie szprotawskiej, czyniło to z mieszkańców prawdziwych wyspiarzy.

Wśród mieszkańców ciągle żywa była tragiczna historia o dochodzącym nauczycielu o nazwisku Bayer z Żagania. 15 lutego 1854 roku dotarł do gospody *Eichelschänke* na wschód od Łozów, po czym obrał najkrótszą drogę do *Koberbrunn*. Niestety w wysokim śniegu stracił orientację, zabłądził i zamarzł. Jego ciało odnaleziono dopiero po kilku dniach. Miejsce w którym skonał - nieopodal Świętoszowa, nazwano „Zum toten Schulmeister” („pod zmarłym nauczycielem”). Bory Dolnośląskie pochłonęły więcej ofiar, karząc za nadmierną brawurę.

Inną ciekawostką jest legenda o samym *Koberbrunn*. Jak ukazywały to dawne humorystycznie pocztówki, tu znajduje się środek ziemi, a w pewnej stodole ukryte jest zakończenie wielkiej ziemskiej osi, którą mieszkańcy regularnie smarują, by ziemia mogła się obracać bez zgrzytu. Legendę tę wymyślili żołnierze ćwiczący na tutejszym poligonie, już po wysiedleniu cywilnych mieszkańców, by ukazać oddalenie tego miejsca od wszelkiej cywilizacji.

W *Koberbrunn* była również gospoda, w której każdego wieczora przy jednym stole spotykała się dorosła męska część wsi. Było to jedno pomieszczenie służące jednocześnie za pokój dzienny, sypialnię, jadalnię, a okazyjnie również jako sala taneczna. W sąsiednich wioskach opowiadano sobie o czystości, jaka panowała w gospodzie. Kufle były czyste aż po same brzegi… Gdy lampa przygasała, gospodarz Wünsch zwykł mawiać w koberbruńskim dialekcie: „Na do gitt ock heem!” (No to idźcie sobie już do domu!).

Koberbrunn (Borowy Zdrój) tuż przed wysiedleniem w lipcu 1900 roku.

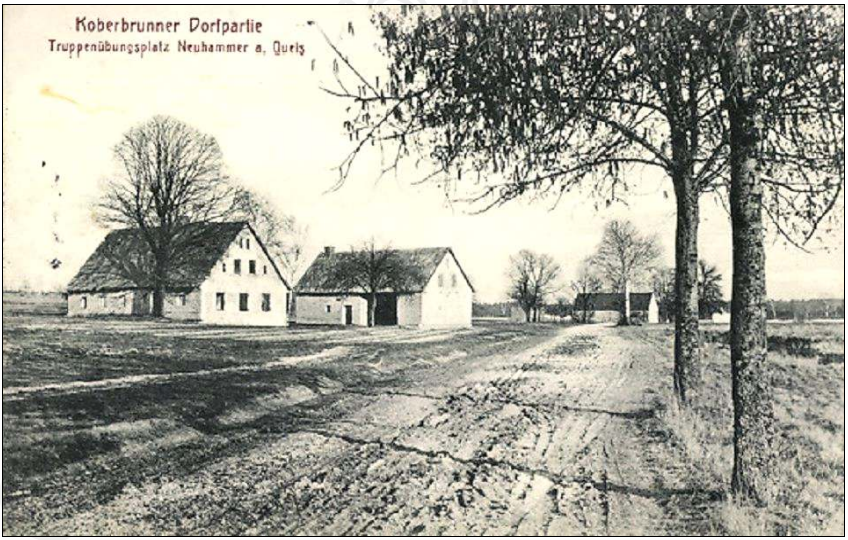

Koberbrunn niedługo po wysiedleniu, z zachowanymi jeszcze domostwami. W XIX wieku myślano nawet o utworzeniu w tym miejscu uzdrowiska.

Koberbrunn na dawnej pocztówce. Od lewej: kantyna i oś ziemska. Początki funkcjonowania poligonu wojskowego.

Ujęcia z poligonu Świętoszów (Neuhammer) z początku XX wieku. Od góry od lewej: leśniczówka Koberbrunn, fragment wsi Koberbrunn, wzgórze Dohny z dostrzegalnią, warta w Koberbrunn, fragment Folwarku Jeziernego, kolonia Waldhaus (unikatowa widokówka ze zbiorów Mariana R. Świątka).

Los chciał, by ta przepięknie położona wieś została dosłownie zmieciona z powierzchni ziemi, a tam gdzie szprotawski pastor Pfitzner w XIX wieku badał egzotyczne motyle, wybuchały bomby i jeździły czołgi. Małomicki hrabia zu Dohna w 1898 roku przekazał ogrom swoich leśnych włości na rzecz przyszłego poligonu wojskowego. W maju 1900 roku rząd wykupił posiadłości mieszkańców *Koberbrunn*, a ostateczny termin ich przekazania ustalono na 1 listopada. Już 23 października lokalna społeczność uroczyście pożegnała się na cmentarzu z przodkami i wyruszyła…

Wkrótce dawne domy musiały ustąpić miejsca bunkrom, wieżom i artyleryjskim kanonadom. Do 1945 roku poligonem władały Niemcy. W czasach III Rzeszy powstały na nim różnego rodzaju bunkry ćwiczebne i obserwacyjne, budowane prawdopodobnie w dwóch turach. W czasie II Wojny Światowej formowano tu, ćwiczono i uzupełniano wiele jednostek. Na piaskach poligonu słynny lis pustyni Erwin Rommel przygotowywał swój pancerny korpus ekspedycyjny do walk w Afryce. Po 1945 roku poligonem zawładnęły wojska radzieckie, które stacjonowały w Polsce do 1992 roku. Od tego czasu teren tego największego w kraju poligonu jest w rękach Wojska Polskiego.

Co do samej nazwy *Koberbrunn*, jej etymologia ma najprawdopodobniej związek z lokalnym archaicznym określeniem dla wzniesień i pagórków, a mianowicie „koppel”. Wtedy nazwę wsi moglibyśmy przetłumaczyć jako „źródło na wzgórzu”, co oddaje jak najbardziej rzeczywisty, fizyczno-hydrologiczny charakter tego miejsca. Obecnie w literaturze polskojęzycznej stosuje się określenie Borowy Zdrój.

Ekipa badawcza Towarzystwa Bory Dolnośląskie w dawnym wyrobisku żwiru wydrążonym w zboczu tego wzgórza odnalazła skamieniałość roślinną w postaci fragmentu nieokreślonego gatunku drzewa. O tyle ciekawą, bo ukazującą fazę przejściową pomiędzy formą organiczną a mineralną. To m.in. dlatego zgodnie z polskim prawem TBD zawnioskowało pisemnie o utworzenie na wzgórzu stanowiska dokumentacyjnego. Przedmiotowym odkryciem zainteresował się nawet National Geographic.

Express Świętoszów – Koberbrunn, kolejka transborowa przewozi niemieckich żołnierzy ćwiczących na poligonie.

Parter poniemieckiej wieży obserwacyjnej na wzgórzu Koberbrunn.

Czy pod Lubiechowem doszło do bitwy w 1015 roku?

Jak zanotował biskup merseburski Thietmar, cesarz niemiecki Henryk II w trakcie wyprawy karnej przeciwko polskiemu władcy Bolesławowi Chrobremu wycofując się wraz z wojskiem latem 1015 roku z terenów polskich, rozbił „na swoje nieszczęście” obóz na wąskiej przestrzeni pośród rozlewiska, gdzieś na obszarze leśnym w okręgu Dziadoszyców. Niemcy nie napotkali tam nikogo oprócz pszczelarza, którego zresztą zabili. Chrobry powziąwszy informację, iż cesarz odszedł już daleko od linii Odry, wysłał za nim swoich wojów... W efekcie Henryk i jego armia ratowali się ucieczką po naprędce zbudowanych w nocy pomostach, pozostawiając jako tylną straż 200 doborowych rycerzy. Tych ostatnich łucznicy Chrobrego pokonali w trzech starciach. Bitwę stoczono 1 września 1015 roku.

Powyższa wzmianka to bardzo niewiele, by móc zlokalizować dokładne miejsce batalii. O wydarzeniu wspominają także Roczniki Kwedlinburskie, ale nie wnosząc dla sprawy nowych istotnych wskazówek. Szprotawski historyk dr Felix Matuszkiewicz optował za okolicą bagien gdzieś pod Przemkowem jako najbardziej prawdopodobną lokalizacją. Ale niestety tylko prawdopodobną. Niektórzy chcieliby umiejscowić bitwę gdzieś pod Budziszynem (Bautzen), chociaż nie leży on nawet w pobliżu historycznych Dziadoszyców. A prawda jest taka, że do zwycięskiego dla Chrobrego starcia mogło dojść w wielu miejscach.

Zakładając rzetelność przekazu Thietmara, możemy dokonać jednakże pewnych ustaleń. Thietmar (ur. 975, zm. 1018) jest traktowany przez historyków jako znawca stosunków polsko-niemieckich współczesnej mu doby pierwszych Piastów, a okręg Dziadoszyców był mu osobiście znany. W 1000 roku przemierzał go wraz z orszakiem cesarza Ottona III pielgrzymującym do Gniezna, uczestnicząc ponadto w wystawnej uczcie powitalnej zorganizowanej przez Chrobrego w przyszprotawskiej Iławie. W swojej kronice ujął to następująco: „…A kiedy przebył (cesarz) kraj Milczan (Łużyce Górne) i stanął na granicach okręgu Dziadoszyców, wyjechał mu naprzeciw z radością Bolesław Chrobry, urządzając przyjęcie w miejscu zwanym

Iława. Jak wspaniale książę przyjął cesarza, jest wprost nie do uwierzenia i nie do opisania…”

Wynikałoby z tego, że okolica Iławy leżała w okręgu Dziadoszyców i to nad jego granicami z okręgiem Milczan. Naturalną rubież graniczną stanowiła słabo zaludniona i zabagniona puszcza - dzisiejsze Bory Dolnośląskie. Lasy te podobny charakter zachowały jeszcze przez wiele wieków. Nie wiadomo, jak wielki był to okręg. Być może komponował się z historycznym zasięgiem dystryktu szprotawskiego, a może razem ziemi żagańsko-szprotawskiej, kożuchowskiej, głogowskiej, zielonogórskiej…

Wracając do wydarzeń z 1015 roku. Jak zapewne mniemał Matuszkiewicz, wojska niemieckie oddalając się od Odry i podążając w kierunku Górnych Łużyc, wybrały najkrótszą drogę - przez odnotowany w kronice teren Dziadoszyców. Wzmiankowanie rozlewiska (bagien) Matuszkiewicz powiązał z bagnami przemkowskimi na wschód od Szprotawy. Dlatego widziałby bitwę gdzieś pod Przemkowem. W obecnym stanie badań nie sposób temu zaprzeczyć ani też tego potwierdzić. To po prostu jedna z potencjalnych lokalizacji. Podejmując próbę ustalenia jakichkolwiek faktów, po pierwsze Niemcy pojawiają się na bezludnym obszarze okręgu Dziadoszyców, po drugie obozują nad jakimś bagnem/rozlewiskiem. Po trzecie niewątpliwie znajdują się na jakimś trakcie wiodącym do Górnych Łużyc. Po czwarte stają w obliczu przeszkody wodnej - rozlewiska, przy którym zostali przyblokowani (?trakt uległ częściowemu podtopieniu).

Czy do bitwy mogło dojść w okolicy Lubiechowa? Dotychczasowa wiedza o omawianym wydarzeniu tego nie wyklucza. Autora niniejszego opracowania od początku zainteresowania dziejami wsi Lubiechów zaintrygowała tajemnicza nazwa jej południowej dzielnicy - wspomniana już wielokrotnie „Schampe” (także jako „Schampf”). Niemiecki pisarz Walter Kunze niesłusznie próbuje odnieść pochodzenie nazwy do czasu wojen napoleońskich z początku XIX wieku, ponieważ pojawia się ona już na XVIII-wiecznych mapach. Wedle słowników niemieckich, w dawnej mowie *Althochdeutsch* (z okresu ok. 750-1050) funkcjonowały pojęcia „champf” i „kampel” oznaczające walkę, bitwę („Kampf”). A te wywodzą się z kolei z łacińskiego

„campus” określającego płaskie pole/ pole bitewne. Prawdopodobieństwo wyewoluowania „champf” do „schampf” jest bardzo duże. Moglibyśmy jeszcze przyrównać tę dzielnicę do zwykłego pola (rola, łąka), ale autor stykając się przy wielu miejscowościach regionu z nazwami miejscowymi nigdy nie natrafił na coś podobnego. Gdyby tym pojęciem nazywano niegdyś pola i łąki, to natrafialibyśmy na nie względnie powszechnie. A w przypadku Lubiechowa możemy mieć do czynienia z czymś wyjątkowym – miejscem bitwy.

Uwagę zwraca także położenie geograficzne dzielnicy „Schampe”. W istocie to klin suchego lądu wbijający się w obszar bagien, zwężający się w miarę posuwania się na południe, w głąb Borów Dolnośląskich. Pisząc o bagnach z prawdziwego zdarzenia, należy odnosić się do stanu hydrologicznego sprzed wieków. Mapy z XVIII wieku (Reglera i Wredego) ukazują „Schampe” na skraju olbrzymich obszarów bagiennych, tj. „Lwiego Bagna” i „Niedźwiedziego Bagna”. Potwierdzają ten stan także późniejsze XIX-wieczne opracowania przyrodnicze i rzetelne XX-wieczne Messtischblatty, chociaż tutejsze bagna zostały już w dużej mierze osuszone. Hauschild pisał, że w okolicy było mało łąk, a dopiero osuszanie bagien zmieniło sytuację. Ale nawet dzisiaj wystarczy na niektórych stanowiskach wykopać otwór na głębokość łopaty, by w dołku pojawiła się woda. Podobnież można zobaczyć, co dzieje się w tej części borów po reintrodukcji bobra. Jeśli stan wód w rowie podniesie się o ok. 50 cm, to całe połacie przyległego lasu stoją w wodzie. Obecnie na przykład w okolicy pobliskiego *Seevorwerk* drogi leśne są w pewnych miejscach zalewane nawet bez występowania wcześniej obfitych opadów. Do właśnie takich sytuacji bez żadnych wątpliwości niejednokrotnie dochodziło na południowym zakończeniu klina „Schampe” i dalej w głębi borów. Opisy dziejów położonej po sąsiedzku wsi *Koberbrunn* wspominają o zjawisku powstawania w borach okresowych jezior.

Co ciekawe, mimo niedogodności hydrologicznych po klinie „Schampe” wiodła droga i to nie byle jaka. Skoro na samym zakończeniu klina „Schampe”, pośród bagien funkcjonowała oberża niezależna od gospody sołtysa, to ktoś musiał tędy przejeżdżać. Istnienia drogi dowodzą także mapy Reglera i Wredego z XVIII wieku. Biegnie

ona dalej w kierunku oberży pod Świętoszowem, ale wcześniej mija Oberżę Jezierną. Taki ciąg oberż jedna po drugiej na stosunkowo krótkim odcinku przemawia z jednej strony za popularnością traktu, z drugiej zaś za pewną rangą omawianej drogi, niezależnie od czasu powstania tychże oberż. Niestety nie wiemy, od jak dawna ona istnieje, ale bez cienia wątpliwości funkcjonowała na długo przed XVIII wiekiem. Tutejsze dawne trakty nie powstawały jak dziś poprzez ujęcie w sezonowym projekcie inwestycyjnym, lecz wywodziły się z wielowiekowej naturalnej tradycji przemieszczania się. Tędy mógł prowadzić stary szprotawski łącznik do królewskiego traktu Via Regia. Zresztą dawny preferowany kierunek rozwoju osadnictwa w tej części wsi, tj. liniowo w kierunku południowym – w bory, także świadczy za istnieniem tej drogi. Skoro w 1000 roku orszak cesarza Ottona III przybył z Górnych Łużyc do sąsiedniej Iławy, to trakt o bliżej nieokreślonej randze musiał gdzieś w pobliżu przechodzić. A odległość Iława – Lubiechów to jedynie 4 kilometry.

Podsumowując ten rozdział, należy zwrócić uwagę na sześć okoliczności, które sprzyjają potencjalnemu upatrywaniu lokalizacji bitwy z września 1015 roku w okolicach Lubiechowa: położenie w obszarze leśnym Dziadoszyców, wątek nazwy „Schampe” mogący z dużym prawdopodobieństwem nawiązywać do bitwy, niezaprzeczalny element bagien i wciśnięty w nie odcinek starego uczęszczanego traktu, realna możliwość wystąpienia okresowego podtopienia odcinka tegoż traktu (?co zaskoczyło Niemców) oraz wzmiankowanie w 1000 roku pobliskiej Iławy leżącej na trasie cesarskiej pielgrzymki na odcinku Łużyce - Wielkopolska. Oczywiście przy założeniu, że w jakiś sposób przetrwała tradycja związana z nazwą „Schampe”, chociaż w pewnym momencie zapomniano, skąd ona się wzięła. Ale skoro wspomniana w 1000 roku przez Thietmara położona nieopodal przyszprotawska Iława (*Ilva*, potem jako *Ylavia, Eilaw, Eulau*) do dziś pozostała Iławą, to i lubiechowska „Schampe” mogła przetrwać jako nazwa pamiętnego miejsca. Taki proces to nic nadzwyczajnego.

Co do wiązania Lubiechowa z bitwą w lesie Dziadoszyców w 1015 roku stuprocentowej pewności na ten moment mieć nie możemy, ale obecnie jest to najlepiej uzbrojona w przesłanki teoria.

Walory turystyczne Lubiechowa

Najmocniejszym i bazowym atutem wsi jest położenie w pasie granicznym Borów Dolnośląskich, największego zwartego kompleksu leśnego w Polsce, wraz z jego wszystkimi dobrodziejstwami. Na pierwszy plan wysuwa się osobliwy mikroklimat z czystym zdrowym powietrzem przepełnionym sosnowym eterem. Lasy okolic Lubiechowa od lat słyną z obfitości jagód i grzybów. Każdego roku pszczelarze stawiają swoje pasieki nad tutejszymi wrzosowiskami. Miłośnicy przyrody spotkają tu wszelkie gatunki, jakich występowania na obszarze borów, mokradeł i łąk można oczekiwać. Niegdyś przyrodniczymi symbolami lubiechowskich lasów były głuszce i cietrzewie, obecnie nadal spotykane, ale uchodzą za rzadkość. Łatwo tu za to o dzika, jelenia, sarnę, bobra. Położone w borach na południe od wsi malownicze stawy są odwiedzane przez przedstawicieli różnych gatunków ptactwa, w tym wiele chronionych. O czystości wód świadczy m.in. występowanie traszki zwyczajnej, grzebieniastej, a nawet górskiej. Na niektórych stanowiskach rejestruje się występowania rzadkich gatunków motyli, którymi zachwycali się pasjonaci już w XIX wieku. Atrakcją ostatnich lat jest wilk, którego populacja wykazuje tendencję wzrostową, ale trzeba mieć dużo szczęścia, by go zaobserwować.

Na południe i południowy-wschód od Lubiechowa zachowały się wydmy - twory pochodzenia eolicznego, typu parabolicznego i podłużnego, będące świadkami zmian klimatycznych i krajobrazowych na obszarze borów na przestrzeni ostatnich tysiącleci.

Na wschód od wsi obecnie funkcjonują wkomponowane w rubież lasu stawy wędkarskie, wyposażone w stanowiska do grillowania i wędzenia oraz chaty wędkarskie.

Kilka kilometrów stąd przepływa rzeka Kwisa, z jazem i terasą rekreacyjną w pobliskiej Rudawicy. Natomiast kierując się szosą na Śliwnik, w prawo odbija „Czerwona Droga” wiodąca ku Stawom Bobrowickim.

Lubiechów jest przyjazny rowerzystom. Do wsi można dotrzeć od strony Małomic śródleśną drogą alternatywną prowadzącą spod stadionu miejskiego. Asfaltowa szosa relacji Szprotawa - Rudawica,

przy której leży osada, nie należy do przeciążonych ruchem samochodów (w dni robocze poza szczytem porannym i popołudniowym). Ponadto wspomniana „Czerwona Droga” łączy się nad stawami z „Pętlą Bobrowicką”, zapewniając atrakcyjne połączenia ze Szprotawą, Nową Kopernią i Bobrowicami. W tej ostatniej miejscowości znajduje się gospodarstwo agroturystyczne „Nad Bobrem”.

Na przyległym poligonie wojskowym zachowały się poniemieckie bunkry ćwiczebne i wieże obserwacyjne, jednakże wstęp na ten obszar wymaga zgody komendanta poligonu. Pamiętać należy o śmiertelnych wypadkach grzybiarzy, których niefortunnie raniły pociski artyleryjskie.

Nad stawami rekreacyjnymi w Lubiechowie (2013).

Literatura źródłowa

- Bena W.: *Dzieje Puszczy Zgorzelecko-Osiecznickiej*, Zgorzelec 2001
- Boryna M.: *Małomice na rubieży Borów Dolnośląskich*, Małomice 2008
- Boryna M.: *Tajemnice militarne Szprotawy i okolic*, Szprotawa 2006
- Boryna M. (red.): *Encyklopedia Ziemi Szprotawskiej i Żagańskiej*, Szprotawa 2010
- Boryna M.: *Wały Śląskie. Tajemnice dawnych granic*, Szprotawa 2011
- Boryna M.: *Wydmy i wody okresowe Borów Dolnośląskich* (raport wstępny), Szprotawa 2012 (Archiwum Muzeum Ziemi Szprotawskiej, korespondencja TBD)
- Chłopek W.: *Świętoszów wczoraj i dziś*, Żary 2004
- Danielkowska K.: *Odkryte krzyże pokutne w Długich i Lubiechowie*, Gazeta Bory Dolnośląskie 2/2011
- Graber E.: *Die Inventare der Nichtstaatlichen Archive Schlesiens Kreis Sprottau*, Codex diplomaticus Silesiae Band XXXI, Breslau 1925
- Handke K., Steller G.: *Beschreibung der schlesischen Kreise Sagan und Sprottau*, Lippstadt 1968
- Hauschild G.: *Welche Einblicke in spätmittelalterliches Landvolkleben gewährt uns das Liebichauer Urbarium*, Liebichau 1935
- Katasterverwaltung: *Alphabetisches Namensverzeichnis der Grund- und Gebäudeeigentümer Gemeinde Liebichau Kreis Sprottau* (Archiwum Muzeum Ziemi Szprotawskiej, sygnatura 651)
- Kuczer J.: *Szlachta w życiu społeczno-gospodarczym księstwa głogowskiego w epoce habsburskiej*, Uniwersytet Zielonogórski, Zielona Góra 2007
- Kunze W.: *Liebichau. Das Dorf am Rande der niederschlesischen Heide*, Egelsbach 1985
- Philler O.: *Das verschwundene Dorf Koberbrunn*, Mallmitzer Chronik, 1929
- Matuszkiewicz F.: *Geschichte der Stadt Sprottau*, Sprottau 1908
- Matuszkiewicz F., G.Steller: *Unsere Sagan-Sprottauer Heimat*, Köln 1956
- Mohl, D.F.L. von Schlechtendal: *Botanische Zeitung* 7/1861
- Pfitzner R.: *Die Macrolepidopteren der Sprottauer Gegend*, Iris 1901
- Ratzeburg: *Forstnaturwissenschaftliche Reisen durch verschiedene Gegenden Deutschlands*, Berlin 1842
- Schlechtendal: *Linnaea. Ein Journal für die Botanik in ihrem ganzem Umfange*, Halle a.d.S. 1835
- Szczegóła H.: *Z przeszłości Szprotawy*, Rocznik Lubuski t. II, 1961
- Szczegóła H.: *Koniec panowania piastowskiego nad środkową Odrą*, Poznań 1963
- Szczegóła H., Boryna M.: *Szprotawa i okolice. Na tropach historii i przyrody*, Szprotawa 2010
- Werner F.B.: *Topographia Seu Kompendium Silesiae. Pars V…*

Mapy archiwalne:
- Messtischblatt: *Mallmitz (4458)*, RfL 1933
- Schubarth, Matthaeus: *Principatus Silesiae Saganensis …* a J. W. Wieland ... denuo rectificata per ... Matthaeum Schubarth ... Anno 1736
- Wrede, Christian: *Kriegskarte*, Teil IV, 1751 (Staatsbibliothek zu Berlin)
- Regler, Ludwig W.: *Schlesien links der Oder…*, 1764-1770 (Staatsbibliothek zu Berlin)

© Copyright by Maciej Boryna

Podziękowania

W tym miejscu autor opracowania pragnie serdecznie podziękować współpracownikom z Towarzystwa Bory Dolnośląskie oraz Muzeum Ziemi Szprotawskiej uczestniczącym w „projekcie Lubiechów”, a w szczególności: Krzysztofie Danielkowskiej, Anieli Cichalewskiej, Wojciechowi Korniak, Jerzemu Danielkowskiemu oraz Januszowi Flis. Za konsultacje historyczne i pomoc w zdobywaniu niezbędnych informacji dziękuję ponadto Karolowi Błaszczyk, Romanowi Pakule, Markowi Woźniak i Walterowi Kunze, a także Marianowi Ryszardowi Świątkowi za udostępnienie unikatowych widokówek. Nie zapominając również o panu Józefie Zubal z Lubiechowa, z którego pomocą zabezpieczono odnaleziony w 2011 kamienny krzyż.

Nasze działania badawcze na bieżąco śledzili i informowali o nich: Sławomir Kordyjalik (Radio Zachód), Dariusz Chajewski (Gazeta Lubuska), Małgorzata Trzcionkowska (Gazeta Lubuska), Piotr Piotrowski (Gazeta Regionalna), a także dziennikarze i redaktorzy Polskiej Agencji Prasowej, Gazety Wyborczej, Gazety Lokalnej, Gazety Bory Dolnośląskie oraz National Geographic.

Niniejsza publikacja nie mogłaby ukazać się bez zrozumienia i wsparcia ze strony mecenasów lokalnej kultury, tj.: Zakładów Usługowych „Zachód” sp. z o.o., Agencji Ubezpieczeniowej „Wartur”, Nadleśnictwa Przemków, Nadleśnictwa Międzylesie, Nadleśnictwa Wołów, Sklepu „Maluszek” ze Szprotawy, Hurtowni „Na Skarpie” ze Szprotawy, Zajazdu „Dworek” ze Szprotawy i innych.

Niniejsze przedsięwzięcie wydawnicze objęte zostało honorowym patronatem przez Wojewodę Lubuskiego Jerzego Ostroucha oraz Starostę Żagańskiego Annę Michalczuk.

Notka o autorze

Maciej Boryna (ur. 28.03.1974 w Szprotawie) - publicysta, autor publikacji popularnonaukowych specjalizujący się w historii regionalnej, organizator Muzeum Ziemi Szprotawskiej im. F.Matuszkiewicza, współzałożyciel i pierwszy prezes Towarzystwa Bory Dolnośląskie, społeczny opiekun zabytków i przyrody. Radny Rady Miejskiej w Szprotawie (2006-2010), radny i członek Zarządu Powiatu Żagańskiego (od 2010). Odznaczony srebrną odznaką za opiekę nad zabytkami przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego na wniosek Lubuskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków (2008). Wyróżniony medalem „Za zasługi dla Gminy Szprotawa” (2002). Zdobywca 1. nagrody w konkursie Mediów Regionalnych na tworzenie encyklopedii regionalnej - Regiopedii (2009). Organizator i kierownik programu badawczego „Wały Śląskie” (2000-2011).

© Copyrights by Muzeum

ISBN 978-83-930137-4-6